

ZESZYTY EICHENDORFFA 2003

EICHENDORFF-HEFTE nr 3

Historia – Kultura – Literatura • Geschichte – Kultur – Literatur



ISSN 1730-4873

LIPIEC – WRZESIEŃ JULI – SEPTEMBER

Joseph von Eichendorff Morgengebet	4	Joseph von Eichendorff Modlitwa poranna	5
Joseph von Eichendorff Abschied	6	Joseph von Eichendorff Pożegnanie	7
Margarethe Korzeniewicz Joseph von Eichendorff in Halle	8	Margarethe Korzeniewicz Joseph von Eichendorff w Halle	9
Agata Wons Ein wenig bekannter Max Waldau	26	Agata Wons Mniej znany Max Waldau	27
Joanna Rostropowicz Ruth Storms Schlesien	38	Joanna Rostropowicz Śląsk Ruth Storm	39
Ruth Storm Der tote Pan	44	Ruth Storm Śmierć Fauna	45
Emil Feilert Heinz Piontek	50	Emil Feilert Heinz Piontek	51
Renata Schumann Aus meiner Sicht Oberschlesien ist überall	60	Renata Schumann Punkt widzenia Góry Śląsk jest wszędzie	61
Oberschlesisches Märchen Die Fahnekedinger	66	Górnosłaska baśń O krasnoludkach	67
Renata Schumann mit einem Flügel	76	Renata Schumann jednym skrzydłem	77
Krzysztof Smolarczyk Vor dem Sturm (im Bildnetz)	78	Krzysztof Smolarczyk Przed burzą (słatka obrazu)	79

Wydawca/Herausgeber

Górnosławskie Centrum Kultury i Spotkań im. Eichendorffa w Lubowicach
Oberschlesisches Eichendorff- Kultur- und Begegnungszentrum in Lubowitz
ul. Zamkowa 1-3, 47-417 Lubowice
Tel. (0)32/414 92 06-08, fax (0)32/410 66 02
www.eichendorff-zentrum.vdg.pl
e-mail: eichendorffzentrum@wp.pl

Redakcja/Redaktion

Joanna Rostropowicz (redaktor naczelny/Chefredakteurin)
Norbert Honka, Krzysztof Smolarczyk (członkowie/Mitglieder)

Opracowanie redakcyjne polskiej wersji
Redaktion der polnischen Fassung
Krzysztof Ogiński

Redakcja techniczna/Technische Redaktion
Leszek Nocun

Projekt okładki
Umschlaggestaltung
Adolf Panitz

Na okładce:
Das Grab der Eva von Thiele-Winckler in Miechowitz
Grab Ewy von Thiele-Winckler in Miechowitz
Foto/Zdjęcie: Krzysztof Miller

© Copyright 2003 by Górnosławskie Centrum Kultury i Spotkań
im. Eichendorffa w Lubowicach

ISSN 1730-4873

Skład i naswietlanie: VOGAR Opole
Druk: Drukarnia Wydawnictwa Św. Krzyża w Opolu



Max Waldau (1825-1855)

Joseph von Eichendorff

Morgengebet

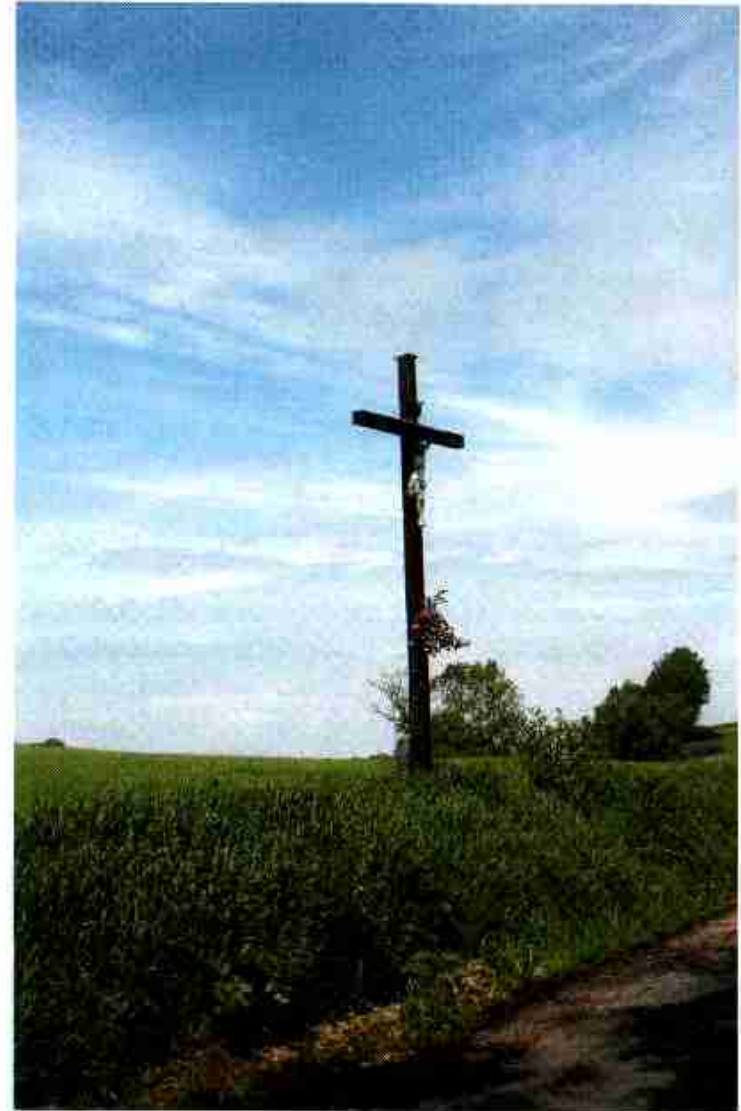
Oh wunderbares, tiefes Schweigen,
Wie einsam ist's noch auf der Welt!
Die Wälder nur sich leise neigen,
Als ging der Herr durchs stille Feld.

Ich fühl' mich recht wie neu geschaffen.
Wo ist die Sorge nun und Not?
Was mich noch gestern wollt' erschlaffen,
Ich schäm' mich des im Morgenrot.

Die Welt mit ihrem Gram und Glücke
Will ich, ein Pilger, frohbereit
Betreten nur wie eine Brücke
Zu dir, Herr, übern Strom der Zeit.

Und buhlt mein Lied, auf Weltgunst lauernd,
Um schnöden Gold der Eitelkeit:
Zerschlag' mein Saitenspiel, und schauernd
Schweig' ich von dir in Ewigkeit.

4 Text nach: Joseph Freiherr v. Eichendorffs Werke. In vier Bänden. Erster Band, Gedichte, Berlin



Ein Kreuz bei St. Annaberg:
Krzysz przydrożny niedaleko Góry Św. Anny
Foto/Zdjęcie: Krzysztof Smolarczyk

Joseph von Eichendorff

Modlitwa poranna

O cudowna głębio milczenia,
Jak piękny jest dzisiaj świat!
Las się chyli w takt cichego brzmienia,
Pan wszak przemierza pola szmat.

Jestem jak nowonarodzony,
Gdzież me troski i kłopoty są?
Czym wczoraj byłem przytłoczony,
Świtem odrzucam słabość swą.

Wszystkie nędze świata i uroki
Odważnie, pielgrzym, chcę przekroczyć,
Niby most nad czasu potokiem,
By z Tobą się móc zjednoczyć.

O łaskę świata błagam pieśnią
I o znikome złoto marności.
Ucis� strun śpiew zaszły pleśnią,
Bym drząc milczał przed Tobą w wieczności.

Przekład: ks. Rafał Nakoneczny

Tekst według wydania: Joseph Freiherrn v. Eichendorffs Werke, In vier Bänden, Erster Band: Gedichte, Berlin, bez roku wydania.

5

Joseph von Eichendorff

Abschied

Abendlich schon rauscht der Wald
Aus den tiefsten Gründen,
Droben wird der Herr nun bald
An die Sterne zünden,
Wie so stille in den Schlünden,
Abendlich nur rauscht der Wald.

Alles geht zu seiner Ruh.
Wald und Welt versauern,
Schauernd hört der Wanderer zu,
Sehnt sich recht nach Hause.
Hier in Waldes stiller Klause,
Herz, geh endlich auch zur Ruh!

6 1681 1682: Joseph Freiherr v. Eichendorffs Werke, in vier Bänden, Erster Band, Gedichte, Berlin.

Joseph von Eichendorff
Abschied

Joseph von Eichendorff

Pożegnanie

jest wieczór i las tylko szumi, huczy, szeleści
wzdycha gdzieś w najgłębszej dolinie
tam na górze wkrótce Pan zapali gwiazdy
a tu tak cicho, tak cicho, cicho
jest wieczór i las tylko szumi, huczy, szeleści

wszystko się kiedyś uspokoi
prześwistuje las
prześwistuje świat
a wędrowiec z drżeniem patrzy
ach, jak bardzo tęskni za domem!
tu w lesie, na cichej przełęczu
serce, więc i ty uspokój się wreszcie!

Przekład: Rafał Nakoneczny

7 tekst według wydania: Joseph Freiherr v. Eichendorffs Werke, in vier Bänden, Erster Band, Gedichte, Berlin, bez roku wydania.

Joseph von Eichendorff
Pożegnanie

Joseph von Eichendorff in Halle

In der Breslauer Schulzeit des Joseph von Eichendorff fand ein besonderer Reifungsprozess statt. Schlesiens Hauptstadt hatte ihm viel zu bieten: eine solide Ausbildung, ein berauschendes gesellschaftliches Leben, eine gewisse Selbstständigkeit, erste Liebeserfahrungen und die Bekanntschaft mit dem damaligen Theaterrepertoire.

Die wirtschaftliche Situation der Familie von Eichendorff war nach wie vor desolat. Um den Aufenthalt Josephs und Wilhelms in dem Breslauer Josephskonvikt finanziell zu sichern, mussten die Eltern einige wohlhabendere Verwandte um Hilfe bitten. Der Schüler Joseph schrieb deshalb aus Breslau mehrere Dankbriefe an seinen Onkel Johann, deren Inhalt und Ton man leicht als von den Eltern diktierten Text entziffern kann. Auch die weitere Ausbildung sollte in Zukunft von einigen Familienmitgliedern unterstützt werden.

Adolf und Karoline von Eichendorff wollten ihren Söhnen ein unabhängiges Leben sichern. Da es jedoch mit Lubowitz und anderen Ländereien immer bergab ging, entschlossen sie sich, ihren Sprösslingen eine universitäre Bildung zu ermöglichen. Für den Fall, dass sich die Familie von ihren Gütern trennen müsste, sollten Joseph und Wilhelm einen Gewinn bringenden Beruf erlernen. Daher entschied man sich für ein Jurastudium. An der Breslauer Universität gab es noch keine rechtswissenschaftliche Fakultät, so dass nun weit entfernte Studienorte in Betracht kamen. Eine der ersten Adressen dieser Zeit war die Universität in Halle.

Gemeinsam studierten die Brüder von 1805 bis 1806 in Halle Rechts- und Geisteswissenschaften. Ihre Einschreibung ist in den Annalen der Halleschen Universität erhalten geblieben. Zu dieser Zeit lehrten an dieser Hochschule viele Professoren, deren Namen noch heute bekannt sind. Die Brüder von Eichendorff besuchten Hörsäle, in denen neue umstrittene Theorien gelehrt wurden z.B. die Schädellehre von Professor Steffens. Sie hörten auch die Vorle-

8

Joseph von Eichendorff w Halle

Lata spędzone przez Josepha von Eichendorffa we wrocławskim gimnazjum przyspieszyły w szczególny sposób jego dojrzewanie osobowe. Stolica Śląska zaoferowała mu wiele: solidną edukację, niezwykle urozmaicone życie towarzyskie, samodzielność, doświadczenie pierwszej miłości oraz możliwość uczestniczenia w bogatym życiu kulturalnym miasta.

Kondycja ekonomiczna rodziny Eichendorffów, bliska ruinie, nie wróżyła nic dobrego. Pobyt Josepha i Wilhelma we wrocławskim konwikcie św. Józefa musiał być w dużej mierze finansowany przez lepiej sytuowanych krewniaków. Gimnazjalista Joseph często zmuszony był pisywać listy dziękczynne do wuja Johanna, z których tonu i treści jasno wynika, iż były one formułowane pod dyktando rodziców. Również dalsza edukacja obu chłopców możliwa będzie dzięki wsparciu zamożniejszej rodziny.

Adolf i Karolina von Eichendorff nie ustawali w zabiegach o zapewnienie synom bytu niezależnego od ich własnej sytuacji majątkowej. Ponieważ jednak zadłużone Lubowice jak również inne majątki ziemskie nie mogły wchodzić w rachubę jako źródło utrzymania, postanowili oni umożliwić chłopcom wykształcenie uniwersyteckie, co w przyszłości mogło dać szansę objęcia płatnych stanowisk w administracji państwowej. Zdecydowano się zatem na studia prawnicze. Uniwersytet wrocławski nie posiadał jeszcze fakultetu prawa. Rodzice musieli więc wysłać synów w odleglejsze strony. Jednym z najlepszych adresów był wówczas uniwersytet w Halle.

Czas studiów braci Eichendorffów na wydziałach prawa oraz nauk humanistycznych uniwersytetu halleńskiego przypadł na lata 1805 – 1806. Do dzisiaj zachowały się tam ich dokumenty immatrykulacyjne. Na uniwersytecie tym wykładali wybitni profesorowie, których sława sięgała daleko poza tę uczelnię. Z sal wykładowych płynęły nowe idee, formułowano nowe teorie. Niektóre z nich jak np. nauka o czas-

9

sungen der Halleschen Professoren Schleiermacher und Wolf. Durch diese Hochschullehrer kam Eichendorff mit den Ideen der Romantik in Berührung.

Die juristische Fakultät in Halle erfreute sich zu dieser Zeit großer Beliebtheit. Die sächsische Landesregierung musste deshalb stets bemüht sein, hervorragende Professoren zu gewinnen. Zu Beginn des 19. Jahrhunderts galt die Juristenfakultät als die bestbesetzte in Deutschland. Diese positive Entwicklung wurde leider durch die Napoleonischen Kriege gestört.

Josephs und Wilhelms Trennung von Lubowitz war jedesmal schmerzhaft. Nach vielen wochenlangen Abschiedsvisiten traten die Brüder am 20. April 1805 ihre Reise nach Halle an. Der Weg führte über Breslau, Dresden und Leipzig. Am 30. April notierte Joseph in seinem Tagebuch:

Der seltsame Eindruck, den die Furchtsamkeit der Bürger u. Offiziere, die schon von weitem vom breiten Steine weichen, die Höflichkeit der Professoren u. das Prosit u. überhäufte Betragen der Studenten, die bald, die Beine auf die Gasse herabhängend, in den Fenstern saßen u. brüllten, bald in Stürmern, Kanonen, Helmen, Uniformen, Pumphosen etc. bei mir vorbeidonnerten, ferner das Geklirr der Rapiere auf den Straßen u. d. gl. auf mich machten, läßt sich nicht beschreiben.

Halle – diese Stadt war groß, alt und berühmt. Schon im Jahre 806 gab es ein karolingisches Kastell „ad locum qui vocatur Halla“ (bei einem Orte, der Halle genannt wird). In einer Schenkungsurkunde Otto I von 961 wurde Giebichenstein mit seiner Salzquelle und Burg erstmals erwähnt. Ende des 13. Jahrhunderts wurde Halle eine Hansestadt. 1524 wurde die „Salzwirkebrüderschaft in Thale zu Halle“ (Halle) gegründet. Der Komponist Georg Friedrich Händel wurde hier im Jahre 1685 als Sohn eines Arztes geboren. 1695 wurde die Universität gegründet. 1806 wurde die Stadt durch napoleonische Truppen besetzt.

Den halleschen Steckbrief könnte man um einiges erweitern (1840 erhält Halle einen Eisenbahnanschluss und wird zum mitteldeutschen Verkehrsknoten; 1891 nimmt in Halle die erste elektrische Straßenbahn Deutschlands ihren Betrieb auf; nach 1900 wird Halle eine Großstadt mit mehr als 150.000 Einwohnern). Wir kehren aber wieder zurück ins Jahr 1805.

ce, której forma miałaby determinować cechy charakteru i zdolności jej właściciela, wywoływała naturalnie już wtedy wiele sporów. Słuchając wykładów profesorów Schleiermachers i Wolffa, Joseph i Wilhelm po raz pierwszy zetknęli się z ideami romantyzmu. Dzięki swemu wysokiemu poziomowi halleński fakultet prawa cieszył się na początku XIX wieku ogromną popularnością. Rząd Saksonii dokładał starań, by angażować najznamienitszych naukowców w skali ogólnoniemieckiej. Ten nad wyraz pozytywny rozwój zakłócony został wybuchem wojen napoleońskich.

Po odbyciu niezliczonej ilości wizyt pożegnalnych Joseph i Wilhelm opuścili Lubowice, co za każdym razem było dla nich przeżyciem niezmiernie bolesnym, i udali się 20 kwietnia 1805 roku w drogę do Halle. Podróż prowadziła przez Wrocław, Drezno i Lipsk. Pod datą 30 kwietnia znajdujemy w dzienniku Josepha następującą notatkę:

Owego dziwnego wrażenia, kiedy mieszkańcy i oficerowie już z daleka ustępują z drogi, kiedy profesornie z uprzejmym „prosit“ zwracają się do torzesczących studentów rozsiadających się na parapetach okien z nogami wyciągniętymi na bruk zaułka, i uzbrojeni w pistolety, w tych swych przykrótkich spodniach, potraszając rapierami tudzież inną bronią, potwornie czynią zgiełk – zaiste nie sposób opisać.

(tłum. MK)

Halle – duże, stare i sławne miasto. Już w roku 806 wznosił się tam zbudowany przez Karolingów Kasztel „ad locum qui vocatur Halla“ (w miejscu, które nazywane jest Halle). Z nadania Ottona I z 961 roku wynika, że w pobliżu Halle znajdował się zamek obronny Giebichenstein będący już wtedy ważnym ośrodkiem warzelniczym. Pod koniec XIII wieku Halle weszło do związku miast hanzeatyckich. W roku 1524 powstało tutaj Bractwo Solników. W 1685 roku urodził się w Halle jako syn miejscowego medyka kompozytor Georg Friedrich Händel. W 1695 roku eręgowany został uniwersytet. W 1806 roku miasto zajęte zostało przez wojska napoleońskie.

O Halle można by więcej (1840 budowa dużego węzła kolejowego; 1891 pierwszy tramwaj elektryczny Niemiec; po 1900 150 tys. mieszkańców). Wróćmy jednak ponownie do roku 1805.

Joseph zanurzył się w ten nowy dla niego, pełen rozhasanej studenterii, świat. Początkowo bracia Eichendorffowie mieszkali w tzw. rezydencji. Po zaliczeniu pierwszego semestru młodzieńcy przenieśli się do przybytku o nazwie „Trzej Królowie”. Owa studencka kwatera znaj-



Foto: Krzysztof Smolarczyk

Joseph wurde also in eine völlig neue Welt verpflanzt. Seine Studen-
tenzeit konnte er wahrhaft frei erleben. Die Brüder Eichendorff bezo-
gen ihre ersten Studentenbuden auf der sog. Residenz. Nach dem ers-
ten Semester zogen sie zu den „Drei Königen“. Dies war eine Herberge
für Studenten der Universität. Sie wurde von dem Gastwirt Krause ge-
führt. Das Haus in der kleinen Ulrichstraße bestand aus 20 Stuben, drei
Küchen und einem Speisesaal, wo die Studenten preiswerte Mittags-
mahlzeiten zu sich nehmen konnten. Im Dezember 1805 wurde im Hof
der „Drei Könige“ eine große Menagerie untergebracht. Josephs Nach-
barn waren also zwei Löwen, ein bengalischer Tiger, ein Leopard, Hyä-
nen, Schakale, Strauße, Affen und sprechende Papageien. Diese exoti-
schen Tiere beschäftigten Joseph stundenlang.

Das Studium in Halle bot Joseph nicht nur die Gelegenheit, neues
Wissen zu erwerben. Es waren vor allem neue Bekanntschaften und
neue Eindrücke. Diese Lebensform war viel freier als die in Breslau. In
seinem Tagebuch findet man einige Anekdoten, Studentenscherze, Epi-
soden von Prügeleien und Saufereien. Es gibt einige Eintragungen, die
über viele Konflikte zwischen den Studenten und den Halleschen Bür-
gern („Philister“ genannt) berichten. Insgesamt aber schrieb er damals

12

Margarethe Korzeniewicz
Joseph von Eichendorff in Halle



Zdjęcie: Krzysztof Smolarczyk

dawała się przy Ulrichstraße i prowadzona była przez niejakiego
Krause. Budynek mieszkalny składał się z dwudziestu izb mieszkal-
nych, trzech kuchni oraz sali jadalnej, gdzie studenci za niewielką
opłatą pożywić się mogli skromnym obiadem. W grudniu 1805 roku
na podwórzu „Trzech Króli“ rozlokowała się objazdowa menażeria.
Sąsiadami Josepha zostały dwa lwy, tygrys bengalski, leopard, hieny,
szakale, strusie, małpy oraz kilka gadających papug. Joseph spędził
niejedną godzinę przed klatkami tych egzotycznych zwierząt.

Studia w Halle oferowały jednak nie tylko poszerzenie horyzontów
myślowych. Joseph zawarł w tym czasie wiele znajomości, obserwo-
wał i chłonał wszystko to, co było dla niego nowe. Sposób bycia
halleńskiej studenterii był znacznie swobodniejszy niż ten znany
z Wrocławia. W dzienniku Josepha znajdujemy anegdoty, opisy drak
studentkich, bójek i pijatyk. Interesujące są opisy konfliktów między
studentami a mieszczaństwem halleńskim nazywanym przez Eichen-
dorffa „filisterią“. W sumie jednak dziennik prowadzony jest raczej
sporadycznie. Ma się wrażenie, że ten fascynujący studentki żywioł
pochłoniął Josepha bez reszty. Zostawało mu zapewne niewiele czasu
na regularne notatki.

13

Margarethe Korzeniewicz
Joseph von Eichendorff in Halle

nicht viel. Vermutlich war für ihn das neue Leben so faszinierend, dass er sein Tagebuch ein wenig vernachlässigte.

Am 10. September 1805, nach dem ersten Semester, unternahmen die Brüder von Eichendorff mit ihrem Lubowitzer Diener Jakob Schöpp eine Reise. Das eigentliche Ziel war Hamburg und Travemünde. Die Strecke führte über den Harz. Man bestieg den geheimnisvollen Brocken, wo „die Hexen tanzen sollen“ und fühlte sich verloren in der Abgeschiedenheit der Berge. Weiter ging es über die weltberühmte Lüneburger Heide nach Braunschweig, Celle und Hamburg. Die Weltmetropole Hamburg machte auf die Brüder einen gewaltigen Eindruck. Sie staunten über den Hafen, den Handel, die Banken, die riesigen Schiffe, den unglaublichen Reichtum und die Londoner Lebensweise der Hamburger. Weiter ging es nach Lübeck und Travemünde. Dort erblickte Joseph zum ersten Mal das offene Meer. Diesen gewaltigen Anblick beschrieb er folgendermaßen:

Endlich, als wir den Gipfel der letzten Anhöhe von Travemünde erreicht hatten, lag plötzlich das ungeheure Ganze vor unseren Augen, und überraschte uns so fürchterlich, daß wir alle in unseren Innersten erschauerten. Unermeßlich erstreckten sich die grauschlichen Fluten in unabsehbaren Fernen. In schwundlicher Weite verfloß die Riesengewässerfläche mit den Wolken... Im Hintergrunde ruhten ungeheure Schiffe wie an den Wolken aufgehängt. Trunken von dem himmlischen Anblicke erreichten wir endlich Travemünde... Gleich nach unserer Ankunft bestiegen wir im Hafen ein Boot und ließen uns bis auf die sogenannte Lübecker Reede, d. h. anderthalb Meilen in die offene See hinaus-schiffen. Mit klopfenden Herzen verließen wir die enge Beschränkung des Hafens und segelten in das Unermeßliche hinein. Vergebens suchte unser ungewohntes Auge im Hintergrunde ein Ende, eine Grenze; einzelne Schiffe nur... schwebten in tiefer Ferne. Ein nie gefühlter Schauer überfiel uns bei diesem Anblicke, und wir sahen uns oft genötigt, unsere Augen von dem herrlichen Schauspiel abzuziehen.

- Drängen sich bei der Lektüre dieses Fragments nicht die herrlichen Meeresbilder von Caspar David Friedrich auf? -

Ende September 1805 fand die Rückreise nach Halle statt. Joseph tauchte wieder in das turbulente Studentenleben ein. Die Atmosphäre dieser Zeit war von Unruhen jeglicher Art geprägt. Es gab Proteste der hungernden Menschen in Halle und Auseinandersetzungen der Studenten mit dem Militär. Die Furchtlosigkeit der Stu-

14

Margarethe Körzeniewicz
Joseph von Eichendorff in Halle

10 września 1805 roku, po ukończeniu pierwszego semestru, bracia Eichendorffowie udali się, w towarzystwie lubowickiego sługi Jakoba Schöppa, w podróż. Jej celem był Hamburg i Travemünde. Trasa biegła przez Góry Harzu, gdzie wdrapywano się na szczyt owianego tajemniczością Brocken znanego z „harców czarownic“, którego skalne urwiska wywoływały u młodych podróżników poczucie samotności oraz izolacji od reszty świata. Po przeprawieniu się przez słynne lüneburskie wrzosowiska, zahaczono o Braunschweig i Celle. Hamburg, będący wówczas światową metropolią, wywarł na braciach niezwykle silne wrażenie. Z młodzieńczym zachwytem dziwili się oni wszystkiemu: portowi, ożywionemu handlowi, bankom, ogromnym statkom, niewyobrażalnemu bogactwu miasta oraz londyńskiemu stylowi życia jego mieszkańców. Z Hamburga udano się przez Lubekę do Travemünde. Joseph zobaczył po raz pierwszy w życiu pełne morze. Jego widokiem został niemal porażony.

Wreszcie, gdy osiągnęliśmy szczyt ostatniego przed Travemünde wzniesienia, rozpostarł się przed naszymi oczami tak niesamowicie obezwładniający ogrom, że każdy z nas poczuł w duszy lęk. Bezkresne tonie zlewały się z niewidocznym horyzontem. W kołyszącej się dali przeogromna powierzchnia wody dotykała chmur... Gdzieś daleko stały olbrzymie statki, jakby zawieszane na niebie. Oszokowani tym boskim widokiem dotarliśmy wreszcie do Travemünde... Zaraz po przybyciu wynajęliśmy w porcie łódź i kazaliśmy zawieźć się na tzw. lubecką reedę, tj. półtora mili w głąb pełnego morza. Z duszą na ramieniu opuściliśmy ciasne wyjście z portu i pożeglowaliśmy ku owej niezmierzoności. Nasze nieprzyzwyczajone oczy bezskutecznie szukały końca tej przestrzeni, jakieś granicy; widoczne były tylko pojedyncze statki sunące w tę niezmierną otchłań. Na ten wspaniały widok przebiegł nas jakiś niepojęty dreszcz.

(Hum. MK)

Czyż nastrój tego fragmentu nie przypomina atmosfery obrazów Caspara Davida Friedricha?

Powrót do Halle nastąpił pod koniec września 1805 roku. Joseph wszedł ponownie w nurt studenckiego żywota. Atmosferę tamtych czasów cechowały niepokoje społeczne. Co jakiś czas dochodziło w Halle do protestów głodującej ludności oraz zbrojnych konfliktów studenckich z oddziałami żołnierzy armii pruskiej. Zuchwałość owych studenckich wystąpień świadczy o tym, jak daleko posunięty był kryzys państwa pruskiego. Jesienią 1806 roku dojdzie

15

Margarethe Körzeniewicz
Joseph von Eichendorff w Halle

dentem gegenüber in Halle stationierten preußischen Soldaten zeigt, dass die Krise des Staates immer deutlicher wurde. Im Herbst 1806 wird es zur Katastrophe kommen. Napoleon wird bei Jena siegen, seine Truppen sich in Richtung Halle begeben.

Joseph und Wilhelm hatten Halle Anfang August 1806 verlassen. Zu diesem Zeitpunkt konnten sie noch nicht wissen, dass ihre Studienzeit in dieser Stadt endgültig vorbei war. Sie wollten nun ihre lang ersehnten Ferien in Lubowitz verbringen. Die Rückkehr nach Halle war für Oktober geplant. Es sollte jedoch alles anders kommen.

Am 14. Oktober 1806 besiegte Napoleon in der Schlacht bei Jena das preußisch-russische Heer. Am 17. Oktober wurde Halle nach schweren Straßenkämpfen von den Franzosen erobert. Zwei Tage später wurde die Universität Halle auf Befehl Napoleons geschlossen.

Nach einer langen und beschwerlichen, über eine Woche dauernden Reise, erreichten Joseph und Wilhelm Lubowitz. Joseph lernte im September 1806 Benigna Sophie Amalie Hahmann (1774–1848) kennen. Sie war die Gattin eines mit der Familie befreundeten Juristen aus Ratibor – Karl Hahmann.

Madame Hahmann wird Joseph während der nächsten Monate sehr beschäftigen. Ähnlich ging es Wilhelm. Er fühlte sich nämlich genauso stark zu der Madame hingezogen. Benigna Sophie Amalie Hahmann wurde zu Josephs Muse. Sein Gedicht *Das Zaubernetz*, dessen blauäugige Heroin die vierzehn Jahre ältere Madame Hahmann ist, strahlt die erotische Faszination des jungen Dichters aus. In Josephs Tagebuch liest man aber auch über ein „Philipinchen“, das nun eher in die Kategorie der früher umschwärmten „Morgenröthe“ gehört. Überhaupt war diese Lubowitzer „Jubelperiode“ 1806/1807 voller abenteuerlicher Ereignisse, welche die jungen Grafen sichtlich genossen.

*Es waren zwei junge Gräfen
Verliebt bis in den Tod,
Die konnten nicht ruhn noch schlafen
Bis an der Morgen rot.*

*O trau den zwei Gesellen,
Mein Liebchen, nimmermehr,
Die gehen wie Wind und Wellen,
Gott weiß: wohin, woher.*

do nieuniknionej katastrofy. Napoleon zwycięży pod Jeną i jego trupy pociągną w stronę Halle.

Na początku sierpnia 1806 roku Joseph i Wilhelm wyjechali z miasta. Nie zdawali sobie oni sprawy z tego, że okres ich hallenских studiów skończył się bezpowrotnie. Wyjazd do Lubowic był, jak sądzono, wyjazdem na upragnione wakacje. Pod koniec października miał się rozpocząć kolejny rok studiów. Stało się jednak inaczej.

14 października 1806 roku Napoleon zwyciężył w bitwie pod Jeną oddziały piechoty prusko-rosyjskiej. 17 października, po ciężkich walkach ulicznych, Francuzi zajęli Halle. W dwa dni później, na rozkaz Napoleona, zamknięto uniwersytet.

Po męczącej, trwającej ponad tydzień podróży, młodzi hrabiowie dotarli wreszcie do Lubowic. We wrześniu 1806 roku Joseph poznał Benignę Sophie Amalie Hahmann (1774–1848). Była ona małżonką zaprzyjaźnionego z rodzicami Josepha raciborskiego prawnika – Karla Hahmanna. Przez kilka następnych miesięcy Joseph pozostanie pod wpływem uroków tej pięknej pani. Podobnie zresztą, jak jego starszy brat Wilhelm.

Madame Hahmann oczarowała bowiem również i jego. Benigna Sophie Amalie zostanie muzą obu młodych ludzi. Joseph zaczął pisać wiersze emanujące wysublimowanym erotyzmem. Do bardziej znanych należy *Czarodziejska sieć*, którego bohaterką jest naturalnie niebieskooka, o czternaście lat starsza, madame Hahmann. Przez dziennik Josepha przewija się też inna postać: Philipinchen. Można się jednak domyślać, że uczucia, którymi darzył tę ostatnią, należą do kategorii raczej niewinnego flirtu à la „Morgenröthe” (z gimnazjalnego okresu Josepha). Tak więc jesień i zima 1806/1807 były dla braci Eichendorffów jednym ciągiem najróżniejszego rodzaju uciech:

*Był raz hrabiowie młodzi
Na śmierć zakochani,
Z powiek im sen odchodził
I wracał nad ranem.*

*Nie wierz paniczom owym,
Luba na, nigdy już,
Co jak burza wciąż gonią,
Gdzie, skąd – jeden wie Bóg.*

Der abwechslungsreiche Lubowitzer Winter 1806/1807 brachte Joseph neue Erfahrungen. Er verfiel dem Charme der Madame Hahmann und seine Gefühle waren diesmal keineswegs infantil und „unschuldig“. Das Verhältnis zu Madame Hahmann war berauschend und...gefährlich. Vergessen wir nicht, dass auch Wilhelm ähnlich fühlte. Diese präkäre Situation musste zu einem Konflikt führen. Wir werden sehen, dass es später noch einmal zu ähnlichen Beziehungsgeflechten kommen wird.

Hier Das Zaubernetz des siebzehnjährigen Joseph:

*Fraue, in den blauen Tagen
Hast ein Netz du ausgehangen,
Zart gewebt aus seidenen Haaren,
Süßen Worten, weißen Armen,*

*Und die blauen Augen sprachen,
Da ich waldwärts wollte jagen:
„Zieh mir, Schöner, nicht von dannen!“
Ach, du war ich dein Gefangener!*

*Hörst du nun den Frühling laden?
Jägers Waldhorn geht im Walde,
Lockend grüßen bunte Flaggen,
Nach dem Sänger alle fragen.*

*Ach, von euch, ihr Frühlingesfahnen,
Kann ich, wie von dir, nicht lassen!
Reisen in den blauen Tagen
Muß der Sänger mit dem Klange.*

*Flügel hat, den du gefangen –
Alle Schlingen müssen lassen,
Und er wird dir weggetragen,
Wenn die ersten Lerchen sangen.*

*Liebst du, treu dem alten Sange
Wie dem Sänger, mich wahrhaftig:
Laß dein Schloß, den schönen Garten,
Führ dich heim in Waldesprachen!*

*Auf dem Zeller sollst du prangen,
Um die schönen Glieder schlanke*

Czar madame Hahmann trwał. Uczucia Josepha przybrały formę daleką od infantylnej niewinności. Jego stosunek do Benigny stał się coraz bardziej niebezpieczny. Nie zapominajmy, że głowa i serce Wilhelma płonęły również. Ta brzemienna w skutki sytuacja musiała doprowadzić do konfliktu między braćmi. Zagubili się oni nieco w płataninie uczuć – nie pierwszy i nie ostatni zresztą raz.

Oto Czarodziejska sieć siedemnastoletniego Josepha:

*Pani, to owe dni niebieskie
Rozpostarłaś sieć czarowną,
Utkałaś z jedwabiu włosów,
Słów najskodszych, białych ramion.*

*I szepnęły modre oczy,
Kiedym polować chciał w kniei:
„Nie odchońż, chłopcze, ode mnie!“
Zostałem sługą nadziei!*

*Czy słyszysz wiosny wołanie?
To róg myśliwego to puszczy,
Kuszącym tak wabi graniem,
Że uwiedzeni są wszyscy.*

*Upojony techniem wiosny,
O tobie śnię bezustannie!
Trzeba mi w te dni niebieskie
Dla ciebie nastroić lutnię.*

*Posiadł skrzydła, kto pogrążon,
Wszystkie pęta trzeba rzucić,
Odlecieć przyjdzie mi przecie,
Gdy zabrzmią skawronieze chóry.*

*Jeśli prawdziwie mnie kochasz,
Jak pani z prastarej pieśni,
Zostanę pataw, ogród zostaw,
Dam ci cały przepych leśny!*

*Rumaka dosiąść powinnaś,
By twa smukła postać miła
W błękit jedwabiu spowita,
Do pazia się upodbnia.*

*Seide, himmelblau, gespannt,
Als ein süßgeschmückter Knabe.*

*Und der Jäger sieht uns fahren,
Und er läßt das Wild, das Jagen,
Will nun ewig mit uns wandern
Mit dem frischen Hörnerklange.*

*Wer von uns verführt den andern,
Ob es deine Augen taten,
Meine Laut, des Jägers Blasen? -
Ach, wir können's nicht erraten;*

*Aber um uns drei zusammen
Wird der Lenz im grünen Walde
Wohl ein Zaubernetze schlagen,
Dem noch keiner je entgingen.*

Doch die Lubowitzer Idylle wurde durch die kriegierisch-politischen Ereignisse stark getrübt. Ende 1806 erreichten die napoleonicznych Truppen Schlesien. Im November bekamen die Lubowitzer eine Nachricht, dass die Franzosen Gleiwitz erobern hätten. Am nächsten Tag wird in dem Lubowitzer Schloss das Silber und andere wertvollen Gegenstände eingepackt. Die napoleoniczna front verschönte jedoch Lubowitz, dennoch war sie zu nah (Belagerung Cosel) um die Gemütlichkeit des Ortes zu bewahren. Es fanden zwar noch Bälle und Jagden statt, aber die unberührte Ruhe der Vorkriegszeit wird hier nie mehr zurückkehren.

Im Jahre 1841 erschien im „Deutschen Musenalmanach“ Eichendorffs Gedicht *Bei Halle*. Das in 1840 geschriebene Gedicht entstand als Ergebnis eines kurzen Besuchs des Dichters in der Stadt seiner Studienzeit. Vermutlich spielte Eichendorff mit dem Gedanken, ein autobiografisches Werk zu schaffen, was ihm nur zum Teil gelungen ist. Zum Ende seines Lebens verfasste er „Halle und Heidelberg“ und integrierte in diesen Text das Gedicht „Bei Halle“. Man darf behaupten, dass dies eine seiner autobiografischsten Reminiszenzen ist. Schon der Titel stellt ein kleines Kuriosum dar, da Eichendorff äußerst selten genaue geografische Namen preisgab. Im Gedicht *Bei Halle* geht es um Giebichenstein, eine Burgruine an der Saale, einen Katzensprung von Halle entfernt. Auf den Clausbergen, oberhalb der Burg Giebichenstein,

*Ten myślny już nas zoczył,
Porzucił strzelbę i zdobył,
Wskoczywszy na swego konia,
Raźnie zatrąbił na rogu.*

*Kto uwodzi kogo tutaj,
Czyżby może twoje oczy,
Strzelca granie, moja lutnia?
Trudno jest nam tego dociec.*

*Więc wokół nas wszystkich trojga,
Wiosna w majowym rynsztunku,
Sieć czarodziejską rozepnie,
Przed którą nie ma ratunku.*

(tłum. MK)

Lubowicka idylla zakłócona została niepokojącym rozwojem wydarzeń wojennych. Pod koniec 1806 roku armia napoleońska przekroczyła granice Śląska. Eichendorffów zaskoczyła w listopadzie wieść o zajęciu Gliwic. W atmosferze paniki zaczęto pakowanie sreber oraz innych wartościowych przedmiotów. Choć front ominął Lubowice, jego linia przebiegała tak blisko (obłężenie Koźła), że spokój zakłócony został na długo. Co prawda odbywały się jeszcze bale i polowania, ale sielankowość tego miejsca zaczęła powoli ustępować atmosferze grozy wojennej.

W 1841 roku ukazał się w „Niemieckim Almanachu Muz” wiersz Eichendorffa *Niedaleko Halle*. Genezą jego napisania w 1840 roku była krótka wizyta poety w mieście, w którym studiował przed ponad trzydziestu laty. Eichendorff snuł wówczas plany napisania autobiografii, co dało mu było zrealizować zaledwie fragmentarycznie. Pod koniec życia napisał oparty na wspomnieniach tekst „Halle i Heidelberg”, w który włączył wiersz „Niedaleko Halle”. Wiersz ten należy do jednych z najbardziej osobistych reminiscencji poety. Już sam tytuł stanowi wyjątek, jako że Eichendorff unikał konsekwentnie używania nazw geograficznych. Wiersz ten opisuje ruiny położonego nad rzeką Saale zamku Giebichenstein. Na szczycie skalnego wzgórza, do którego przytulony jest odrestaurowany obecnie zamek, wznosi się obelisk, pod którym znajduje się kamienna ławka. Na obelisku wygrawerowane są dwa pierwsze wersy

Margarethe Korzeniewicz
Joseph von Eichendorff in Halle

Margarethe Korzeniewicz
Joseph von Eichendorff w Halle

steht heute noch eine Steinbank und ein Obelisk, an dem die zwei ersten Verse des Gedichtes eingraviert sind. Auf diese Weise entstand eine einmalige Eichendorff-Gedenkstätte, die etwas Besonderes ausstrahlt: die Gewissheit nämlich, dass sich hier die Stelle befindet, wo der junge Student ganze Nächte verbrachte, um „künftige Romane vor auszuträumen“, und die er nochmals später besuchte. *Bei Halle* ist eines der erschütterndsten seiner Gedichte, wo er versucht, seine Jugend aus der Zeitperspektive zu betrachten. Das Gedicht ist eine Momentaufnahme eines realen Ortes, wo der alternde Dichter sein Leben Revue passieren lässt.

Bei Halle

*Da steht eine Burg überm Tale
Und schaut in den Strom hinein,
Das ist die fröhliche Saale,
Das ist der Giebichenstein,*

*Da hab ich so oft gestanden,
Es blühten Täler und Höhen,
Und seitdem in allen Landen
Sah ich nimmer die Welt so schön!*

*Durch Grün da Gesänge schallten,
Von Rossen, zu Lust und Streit,
Schauten viel schlanke Gestalten,
Gleich wie in der Ritterzeit.*

*Wir waren die fahrenden Ritter,
Eine Burg war noch jedes Haus,
Es schaute durchs Blumengitter
Manch schönes Fräulein heraus.*

*Das Fräulein ist all geworden,
Und unter Philistern umher
Zerstreut ist der Ritterorden,
Kennt keiner den anderen mehr.*

*Aus dem verfallenen Schlosse,
Wie der Burggeist, halb im Traum,
Steh ich jetzt ohne Genossen
Und kenne die Gegend kaum.*

wiersza *Niedaleko Halle*. W ten szczególny sposób upamiętnione zostało miejsce, gdzie młody Joseph chętnie przesiadywał całe letnie noce, wsłuchując się w odgłosy dolatujące znad rzeki, które być może inspirowały go do realizacji tego lub owego pomysłu twórczego. *Niedaleko Halle* jest jednym z najbardziej dramatycznych wierszy Eichendorffa. Poeta dokonuje tutaj oceny swego młodzieńczego życia, przyglądając mu się jeszcze raz z perspektywy starzejącego się człowieka. Owo realnie istniejące miejsce o nazwie „Giebichenstein“ wyzwała refleksję nad przemijaniem życia.

Niedaleko Halle

*Zamek stoi nad doliną
I wpatruje się w rzekę,
Oto przyjazny nurt Saale
Pod Giebichenstein szemrze.*

*Tak często tutaj bywałem,
Gdy wszystko tonęło w kwiecie,
Jakiego od wtedy nigdzie
Nie widziałem na świecie.*

*Z zieleni drzew śpiew dochodził,
Do uciech wiecznie skorych,
Zawadiaków na koniach,
Truhadurów podobnych.*

*Byliśmy rycerzami,
Każdy dom był kwaterem,
Na każdym ganku zakwitła
Ślicznotki uśmiech szczery.*

*Panienka się postarzała,
W morzu filistrów szezeło
Braterstwo nasze szlachetne
I nikt nikogo nie zna.*

*Tak pośród ruin zamczyńska,
Jak zjawy na mowcach,
Stoję tu bez towarzyszy
I wszystko wokół niecz.*

*Und Lieder und Lust und Schmerzen
Wie liegen sie nun so weit –
O Jugend, wie tut im Herzen
Mir deine Schönheit so leid.*

Für einen kurzen Moment kehren wir nochmal nach Lubowitz zurück, wo Joseph sich in dem Zaubernetz der Madame Hahmann befindet. Er weiss inzwischen, dass er sie verlassen muss. Da die Universität in Halle noch geschlossen bleiben wird, überlegten sich die Eltern, ihre Söhne nach Dorpat zu schicken. Nach dem Scheitern dieser Pläne werden die Brüder von Eichendorff Anfang Mai 1807 nach Heidelberg gehen, um an der dortigen Universität zu studieren.

Quellen

Eichendorff, Joseph von: *Sämtliche Werke* HK Ausgabe; Band 11: Tagebücher
Eichendorff, Joseph von: *Werke in vier Bänden*, München 1981
Frühwald, Wolfgang: *Eichendorff Chronik*, Carl Hanser Verlag 1977
Naubaus, Wilhelm: *Die Burg überm Tals*, In: *Aurora* 1960 (28)
Struss, Dieter: *Deutsche Romantik*, Bertelsmann Verlag, München 1986
Informationen über die Stadt Halle: aus dem Internet

24

Margarethe Korzeniewicz:
Joseph von Eichendorff in Halle

*Pieśni, radości, cierpienia,
Czasu pochłoniął płomień –
Młodości, jakiz ból sprawia
Sercu słodycz tych wspomnień.*

(Hun. MK)

Wróćmy jednak jeszcze na chwilę do Lubowic, gdzie Joseph zaplątuje się coraz bardziej w czarodziejską sieć zarzuconą przez madame Hahmann. Akceptacja rychłego z nią rozstania nie będzie łatwa. W związku z zamknięciem uniwersytetu w Halle, trzeba było podjąć decyzję o kontynuowaniu studiów gdzie indziej. Rodzice starali się o umieszczenie synów w Dorpacie. Kiedy jednak okazało się, że jest to niemożliwe, postanowili wysłać Josepha i Wilhelma do Heidelbergu. Na początku maja 1807 roku bracia udadzą się w drogę, której celem będzie uniwersytet heidelberski.

Źródła

Eichendorff, Joseph von: *Sämtliche Werke* HK Ausgabe; Band 11: Tagebücher
Eichendorff, Joseph von: *Werke in vier Bänden*, München 1981
Frühwald, Wolfgang: *Eichendorff Chronik*, Carl Hanser Verlag 1977
Naubaus, Wilhelm: *Die Burg überm Tals*, In: *Aurora* 1960 (28)
Struss, Dieter: *Deutsche Romantik*, Bertelsmann Verlag, München 1986
Informacje dot. Halle: z internetu

25

Margarethe Korzeniewicz:
Joseph von Eichendorff w Halle

Ein wenig bekannter Max Waldau

Wenn man nach den bedeutendsten oberschlesischen Dichtern und Schriftstellern fragt, da bekommt man meistens die Antwort: Joseph von Eichendorff und Gustav Freytag. Neben diesen zwei Autoren sollte man noch einen wichtigen, jedoch vergessenen oberschlesischen Heimatdichter nennen, nämlich Richard Georg von Hauenschild (1825–1855), dessen Dichtername Max Waldau lautet.

Nur wenige wissen, daß in der Familiengruft der von Hauenschild hinter der Florian-Kirche in Matzkirch/Maciowakrze der wohl namhafteste politische Schriftsteller Schlesiens des 19. Jahrhunderts ruht. Nach dem Zweiten Weltkrieg wurde die deutsche Inschrift mit dem Namen des Dichters auf der Grabtafel zementiert und die Umzäunung des Grabs zerstört. Die im dichten Gebüsch verborgene Gruft wartete lange auf ihre Neuentdeckung.

Im Jahr 1993 kam Dietrich Böhme, ein pensionierter Richter aus Bad Schwartau, nach Schlesien. Wie sich später herausstellen sollte, ist er ein Urenkel des Schriftstellers. Er kam in Verbindung mit den Matzkircher DFK-Mitgliedern. Sie nahmen die verwahrloste Gruft der Familie Hauenschild in ihre Obhut.

Leider gibt es nur kurze Vermerke über das Leben und Schaffen Max Waldaus. Nach Waldaus Tod sind seine Werke nicht mehr aufgelegt worden. Als ihn ein früher Tod aus schaffensreichem Leben hinwegriß, sank auch der Ruhm mit dem Schriftsteller ins Grab. Der schon mit dreißig Jahren verstorbene Schriftsteller hinterließ nach nur neun Jahren des Schaffens ein beträchtliches literarisches Erbe, unter anderem mehrere Gedichtbände, Novellen, Romane und eine Reihe von Artikeln und Rezensionen. Beinahe alle seine Werke sind politisch geprägt. Waldau zeigt sich in ihnen als Anhänger des Materialismus, Republikaner und eingefleischter Kritiker der Monarchie.

Mało znany Max Waldau

Gdyby zapytać o najważniejszych górnośląskich poetów i pisarzy, usłyszymy zapewne odpowiedź: Joseph von Eichendorff i Gustav Freytag. Należałoby jednak wspomnieć jeszcze jednego ważnego, aczkolwiek zapomnianego śląskiego poetę, mianowicie Georga von Hauenschilda (1825–1855), który pisał pod pseudonimem Max Waldau.

Tylko nieliczni wiedzą, że w rodzinnym grobowcu rodu Hauenschildów, za kościołem pod wezwaniem św. Floriana w Maciowakrze/Matzkirch, spoczywa bodajże najznamienszy pisarz polityczny Śląska XIX wieku. Po II wojnie światowej napis na nagrobku z nazwiskiem poety został zamazany, a płótek otaczający grobowiec zniszczony. Ukryty w gęstwinie grobowiec długo czekał na ponowne odkrycie.

W 1993 roku przyjechał na Śląsk Dietrich Böhme, emerytowany sędzia z Bad Schwartau w Niemczech. Jak się później okazało, jest on prawnukiem pisarza. Skontaktował się z członkami mniejszości niemieckiej w Maciowakrze, którzy chętnie zaopiekowali się opuszczonym i zaniedbanym grobowcem rodziny Hauenschildów.

Niestety, niewiele jest zapisków na temat życia i twórczości Maxa Waldaua. Po śmierci pisarza jego dzieła nie były wznawiane. Sława poety odeszła wraz z nim do grobu. Pisarz, który odszedł, mając zaledwie trzydzieści lat i którego okres twórczości obejmuje dziewięć lat, pozostawił spory dorobek literacki, m.in. tomiki wierszy, nowele, powieści oraz szereg artykułów i recenzji. Niemal wszystkie jego dzieła są polityczne. Waldau jawi się w nich jako wyznawca materializmu, republikanin oraz zawzięty krytyk ustroju monarchistycznego.

Ród Hauenschildów przywędrował na Śląsk ze Styrii. Georg von Hauenschild urodził się 24 marca 1825 roku we Wrocławiu/Breslau.

Georg wzrastał w rodzinie o tradycjach militarnych. Jego ojciec był porucznikiem w pułku artylerii we Wrocławiu. Po ojcu odziedziczył

Das Geschlecht derer von Hauenschild ist aus der Steiermark über Prag nach Schlesien eingewandert. Georg von Hauenschild ist am 24. März 1825 in Breslau/Wrocław geboren.

Hauenschild ist in einer Familie mit militärischen Traditionen geboren. Sein Vater war Oberleutnant und stand in einem Artillerieregiment in Breslau. Vom Vater erblte der Sohn unermüdlichen Fleiß und restloses Streben nach umfassendem Wissen und mitfühlende Fürsorge für seine Mitmenschen, von der Mutter scharfe Beobachtungsgabe und ein fesselndes Erzählertalent. Seit den jüngsten Jahren besaß Hauenschild eine besondere Ausstrahlungskraft und Charisma. Ein guter Freund von Georgs Vater, Professor Steffens, sagte eines Tages über den zweijährigen Jungen: „In diesem Köpfchen, lieber Freund, schlummern so viele Geistesgaben, daß sich die Welt einmal darüber freuen wird.“ Steffens irrte sich nicht.

Georg von Hauenschild war noch keine 6 Jahre alt, als sein Vater 1831 starb. Nach dem frühen Tod seines Vaters siedelte die junge Witwe Franziska mit dem kleinen Georg und zwei jüngeren Schwestern nach Oberschlesien über. Sie ließ sich in der Weberstadt Katscher/Kietrz nieder, wo der Großvater des künftigen Dichters, ein pensionierter preußischer Major, wohnte. Nach dem Wunsch des Vaters sollte Georg in einer Kadettenschule erzogen werden.

In Katscher verbrachte der kleine Georg seine Jugendjahre. Sein Lehrer war Kaplan Janotta, ein Pfarrer des nahegelegten Dorfes Dirschel/Dzierżysław. Die Erziehung des kleinen Georg war nicht leicht. In seinen Gedichten erinnerte sich Waldau an jene Stunden, die er im Wald oder auf den Fluren von Dirschel verbrachte und sich dort märchenhaften Phantasien hingab. Er hielt sich gern in der Natur auf und hatte einen Hang zur Träumerei. Der Geistliche Janotta konnte sich aber mit dem Charakter des frühreifen und äußerst reizbaren Kindes nicht abfinden. Von 1837 bis 1844 besuchte der junge Hauenschild die Gymnasien in Ratibor/Racibórz, Neisse/Nysa und Leobschütz/Głubczyce.

Auch dort stand Georg unter geistlicher Beobachtung und Pflege, was natürlich dem Jungen nicht besonders gefallen hat. Hauenschild wurde streng religiös erzogen. Diese übertrieben fromme Erziehung hat in dem jungen Gymnasiasten eine radikal-liberale Grundstimmung erzeugt. Diese Grundstimmung kann man in allen seinen Dichtungen bemerken.

czył niezmordowaną pilność, dążenie do wiedzy, współczucie dla bliźnich, po matce dar spostrzegawczości i talent do opowiadania. Już od najmłodszych lat cechowały go magnetyzm i charyzma. Przyjaciół jego ojca, profesor Steffens, powiedział o małym Georgu: „W tej główce, drogi przyjacielu, drzemają takie talenty, że jeszcze świat będzie się nimi zachwycał“. Profesor nie mylił się.

Kiedy Georg von Hauenschild miał 6 lat, zmarł mu ojciec. Po jego śmierci młoda wdowa Franziska przeprowadziła się wraz z małym Georgiem i jego młodszymi siostrami na Góry Śląsk. Osiedlił się w Kietrze/Katscher, gdzie mieszkał dziadek przysięgo poety, emerytowany pruski major. Życzeniem ojca było, aby Georg uczył się w szkole dla kadetów.

W Kietrze przeżył Georg swoje najmłodsze lata. Jego nauczycielem był ksiądz Janotta, proboszcz w pobliskim Dzierżysławie/Dirschel. Wychowanie małego Georga nie było sprawą łatwą. W swoich wierszach poeta wspomina godziny, które spędzał w lasach i na polach, gdzie oddawał się marzeniom i fantazjom. Przebywał chętnie na łonie natury i miał skłonności do marzycielstwa. Kapłan Janotta nie potrafił zaakceptować przedwcześnie dojrzałego i bardzo wrażliwego dziecka.

W latach 1837–44 młody Hauenschild uczęszczał do gimnazjów w Raciborzu/Ratibor, Nysie/Neisse i Głubczycach/Leobschütz. Także tam był pod troskliwą opieką duchownych, co oczywiście nie bardzo podobało się młodzieńcowi. Wychowywany był w duchu żarliwej religijności. Przesadna pobożność doprowadziła gimnazjalistę do poglądów radykalno-liberalnych. Poglądy te wyczuwalne są we wszystkich jego utworach.

Gdy był w gimnazjum, sprecyzowały się jego zainteresowania. Z zamiłowaniem uczył się historii i języków obcych. Na żądanie nauczyciela prymy streszczał wszystkich przeczytanych autorów i wypisywał godne uwagi fragmenty. Z upodobaniem „przemyczał” swoją poezję i aforyzmy pod nazwiskami znanych poetów, wprowadzając tym samym nauczycieli w błąd. Jego zuchwałość doszła tak daleko, że na egzaminie dojrzałości zrecytował własną romanse jako utwór Uhlanda, co nie zostało zauważone przez komisję egzaminacyjną. Z tego okresu pochodzi tomik *Molali*, który zawiera wiele sonetów i opisów przyrody. Ze względu na swój niepokorny temperament (bójki z kolegami, palenie tytoniu) musiał opuścić gimnazja w Raciborzu i Nysie. 20 sierpnia 1844 roku zdał maturę

Bereits in der Gymnasialzeit zeigte sich unverkennbar, wo die Interessen und Talente Hauenschilds lagen. Mit Vorliebe betrieb der Gymnasiast das Studium der Geschichte und der Fremdsprachen. Auf Verlangen des Deutschlehrers der Prima des Leobschützer Gymnasiums machte er aus allen gelesenen Schriftstellern Auszüge und schrieb bemerkenswerte Stellen auf, wobei er mit besonderem Behagen oft eigene Dichtungen und Sinnsprüche, um den Lehrer irre zu führen, unter bekannten Dichternamen einschmuggelte. Seine Dreistigkeit ging schließlich soweit, daß er bei der Reifeprüfung vor dem versammelten Lehrerkollegium eine eigene Romanze unter Uhlands Namen vortrug, ohne daß es bemerkt wurde. Aus der Schulzeit stammt die Sammlung *Molah*, die viele Sonette und Naturschilderungen enthält. Die Gymnasien in Ratibor und Neisse mußte Hauenschild wegen seines temperamentvollen Charakters, einiger Prügeleien mit Schulkollegen und öffentlichen Tabakrauchens verlassen. Am 20. August 1844 bestand er die Reifeprüfung im Gymnasium in Leobschütz.

Der künftige Dichter zeigt sich schon darin, daß er bei der Abschiedsfeier die Festrede hielt. Schon der gewählte Titel *Magie des Wortes* war vielsagend. Persönliche Erlebnisse des Redners oder Gegebenheiten aus der Schulzeit wurden überhaupt nicht thematisiert. Ein Lehrer gab dem jungen Schüler beim Abschied den väterlichen Rat: „Mögen strenge Studien Sie vor Irrlichtern der Phantasie und des Gefühles bewahren!“ Waldau selbst bewahrte die Schulzeit nicht in guter Erinnerung. Sein späteres Urteil über die schulische Bildung war hart. Er schrieb: „Das Größte und Herrlichste in Natur und Kunst war uns zu Schulquark gemacht worden“. Ohne Zweifel war Georg von Hauenschild ein Liebhaber der Natur und Kunst und ein großer Individualist. Heutzutage würde man im Lehrer-Jargon so einen Schüler als eine „begabte Bestie“ bezeichnen.

Im Herbst 1844 ging Hauenschild nach Breslau, um dort Rechtswissenschaft zu studieren. Als Student trat er in das Korps „Silesia“ ein. Mit der Rechtswissenschaft konnte er sich jedoch nicht anfreunden, denn er verließ Breslau nach zwei Semestern. Das dritte Semester belegte er in Bonn. 1846 ging er nach Heidelberg, wo er sich dem Studium der Germanistik, Romanistik und der Kunstgeschichte zuwandte.

Georg von Hauenschild war ein fleißiger und tüchtiger Student. Lernen und „begieriges Aufsaugen“ des Wissens war sein ganzes Leben. Er las ungeheuer viel, trieb Philosophie, Geschichte, Kunstgeschichte, beschäftigte sich mit den Klassikern des Altertums und

w im Gymnasium in Głubczycach. To, że będzie pisarzem, dało się wy-czuć już podczas uroczystości z okazji zakończenia szkoły, gdy wygłaszał mowę pożegnalną. Już jej tytuł wiele mówił – *Magia słowa*. Przeżycia szkolne nie były tematem mowy. Nauczyciel dał na pożegnanie odchodzącemu uczniowi ojcowską radę: „Oby trudne studia sprawiły, abys przestał bujać w obłokach“. Sam Waldau niemiłe wspominał swoją edukację w szkole. Po latach surowo ocenił ten okres swojego życia.

Poeta pisał: „To co największe i najwspanialsze w naturze i sztuce zostało przez szkołę zbagatelizowane“. Bez wątpienia Georg von Hauenschild był miłośnikiem natury i sztuki oraz wielkim indywidualistą. Dzisiaj w żargonie nauczycielskim określano by takiego ucznia mianem „zdolnej bestii“.

Jesienią 1844 roku Hauenschild rozpoczął studia prawnicze we Wrocławiu. Wstąpił tam do korporacji studenckiej „Silesia“. Niezadowolony jednak z kierunku studiów opuścił Wrocław po dwóch semestrach. Trzeci semestr ukończył w Bonn. W roku 1846 wyjechał do Heidelbergu, gdzie studiował germanistykę, romanistykę oraz historię sztuki.

Georg von Hauenschild był pilnym i zdolnym studentem. Uczenie się i „pochłanianie“ wiedzy było jego całym życiem. Czytał ogromne ilości książek, zajmował się filozofią, historią sztuki, klasykami starożytności. Pracował z taką pieczołowitością, że często mdlał z przemęczenia. Przepracowanie i przemęczenie spowodowało nawrót choroby serca i doprowadziło ostatecznie do przedwczesnej śmierci poety. Dzięki czytaniu i zdolności szybkiego zapamiętywania zdobył taką wiedzę we wszystkich dziedzinach nauki, że później, aby oszukać czytelników i ukryć swój młody wiek, podał rok 1822 jako datę urodzenia.

Hauenschild pracował jak fanatyk. Już po czterech semestrach doktoryzował się z filozofii. Pomimo pracy naukowej nie zapomniał też o sztuce poetyckiej. Debiutował w roku 1846 romantycznym utworem *Elfenmärchen*. (*Baśń o Elfach*). Wydał go pod pseudonimem Max Waldau. Rok później ukazał się pierwszy zbiór wierszy *Blätter im Winde* (*Liście na wietrze*). Mimo wyjątkowej pracy nieobce mu były przyjemności życia studenckiego. Na studiach spotkał swoją wielką miłość i w wieku 21 lat zaręczył się z Rose Willy, córką profesora uniwersyteckiego z Heidelbergu.

Początkowo Max Waldau miał zamiar pozostać w Heidelbergu i zająć się historią sztuki. Aby wzbogacić swoją wiedzę i doświadcze-

arbeitete mit so leidenschaftlicher Hingabe, daß er oft vor Überanstrengung ohnmächtig wurde. Auf diese Überarbeitung führte er den Anfang eines Herzleidens zurück, das dann die Ursache seines allzufrühen Todes wurde. Begabt mit einem erstaunlich leichten Gedächtnis, erwarb er sich solche Belesenheit und Vielseitigkeit auf allen Gebieten des Wissens, daß er später, um die Leser über seine Jugend zu täuschen, als das Geburtsjahr das Jahr 1822 angab.

Hauenschild arbeitete fanatisch und wie besessen. Schon nach vier Semestern promovierte er zum Doktor der Philosophie. Trotz der wissenschaftlichen Arbeit vergaß Hauenschild seine Dichtkunst nicht. Zum ersten Mal trat er 1846 mit einer kleinen romantischen Dichtung *Elfenmärchen* unter dem Decknamen Max Waldau in die Öffentlichkeit. Ein Jahr später gab er seine erste Gedichtsammlung *Blätter im Winde* heraus. Waldau vergaß auch die Annehmlichkeiten des Studentenlebens nicht. In Heidelberg traf er seine große Liebe. Mit 21 Jahren verlobte er sich mit Rose Willy, der Tochter eines Heidelberger Universitätsprofessors.

Zunächst hatte Waldau die Absicht, sich in Heidelberg als Privatdozent für Kunstgeschichte niederzulassen. Er wußte, daß reisen bildet, deshalb machte er Fahrten nach Belgien, Frankreich, in die Schweiz und nach Italien, die ihm viele Gelegenheiten zur Vervollständigung seiner sprachlichen und kunstgeschichtlichen Studien boten. Der Wunsch nach einer Privatdozentur in Heidelberg ging jedoch nicht in Erfüllung, denn er sollte das mütterliche Familiengut, Tschaidt im Kreis Cosel, das seine Mutter nun als alleiniges Eigentum erworben hatte, übernehmen.

Im Herbst 1847 bezog Hauenschild die Königliche Landwirtschaftliche Akademie in Proskau/Prószków bei Oppeln. Aus dieser Zeit stammt das Bändchen *Canzonen*. In Proskau begann er mit der Arbeit an dem großen Roman *Nach der Natur*, der im Januar 1850 erschien.

Die Märzunruhen im Jahre 1848 wühlten auch die Arbeiter des Familiengutes in Tschaidt auf. Der Dichter verließ Proskau und blieb in Tschaidt, das sein dauernder Wohnsitz wurde. Beunruhigt von den politischen Wirren, holte Waldau seine Verlobte, Rose Willy, erst 1850 nach Tschaidt. Die Hochzeit wurde am 20. August gefeiert. Die Hochzeitsreise führte sie durch Süd- und Norddeutschland. 1851 wurde sein Sohn geboren, den Waldau nach seinem Dichternamen Max nannte.

nie, odbywał liczne podróże po Belgii, Francji, Szwajcarii i Włoszech. Jego życzenie, aby zostać w Heidelbergu docentem sztuki, nie spełniło się, gdyż miał w Szczytach/Tscheidt (okręg kozielski) przejąć majątek ziemski po matce.

Jesienią 1847 Waldau podjął naukę w Królewskiej Akademii Rolniczej w Pruszkowie/Proskau koło Opola. Z tego okresu pochodzi tomik poezji *Canzonen*. Tutaj też rozpoczął pracę nad swym najbardziej znanym dziełem – powieścią *Nach der Natur* (*Zgodnie z naturą*), która ukazała się w 1850 roku.

Rozruchy marcowe w 1848 roku oraz niepokoje wśród robotników w majątku zmusiły poetę do opuszczenia Prószkowa i osiedlenia się na stałe w Szczytach. Z obawy przed niepewną sytuacją polityczną dopiero w 1850 roku sprowadził swoją narzeczoną, Rose Willy, do majątku w Szczytach. 20 sierpnia odbyło się huczne wesele, a podróż poślubna wiodła przez całe Niemcy. W 1851 roku urodził mu się syn, którego nazwał od swojego pseudonimu – Max.

Rozczarowany niepowodzeniem powstania w 1848 roku odciął się od otoczenia i poświęcił się zarządzaniu majątkiem oraz pisarstwu.

Hauenschild od dzieciństwa cierpiał na wadę serca i wiedział, że jego życie nie potrwa długo. Nie robił jednak nic, aby poprzez zdrowy tryb życia troszczyć się o swoje zdrowie. Pracował właściwie wyłącznie w nocy, aż do 3 lub 4 nad ranem. Następnie spał do godziny 11, aby później znów kontynuować swoją pracę. Jego dom otaczał przepiękny park, ale bywało tak, że pisarz nie opuszczał domu całymi tygodniami. Poza tym Waldau był nałogowym palaczem. Palić zaczął już



Enttäuscht durch den Fehlschlag der 48er Bewegung, schirmte sich Max Waldau mehr und mehr von der Umwelt ab und widmete sich der Bewirtschaftung seines Gutes und der Schriftstellerei.

Hauenschild litt von Jugend an einem Herzfehler und wußte, daß sein Leben nicht lange dauern würde. Er tat jedoch nichts, um durch eine gesunde Lebensweise seine Gesundheit wiederherzustellen. Er arbeitete gewöhnlich fast immer nachts, bis 3 oder 4 Uhr. Dann schlief er bis ungefähr 11 Uhr vormittags, um später wieder seine Tätigkeit fortzusetzen. Groß war der Park um das Herrenhaus, aber Waldau betrat ihn oft wochenlang nicht. Außerdem war Waldau ein starker Raucher. Schon im Gymnasium rauchte er Tabak.

Der einzige Vorrat, der ihm nie ausgehen durfte, waren seine Havanna-Zigarren. Alle Bitten seiner Frau und eindringliche Warnungen der Freunde konnten ihn nicht bewegen, diese schädliche Arbeits- und Lebensweise zu ändern. Die Folgen der Überarbeitung waren, besonders in den drei letzten Jahren, schwere Leiden und Schmerzen.

Am 20. Januar 1855 starb Max Waldau. Er war noch nicht 30 Jahre alt. Auf dem Friedhof in Matzkirch, unweit Tscheidt, fand er seine letzte Ruhe. In den Erinnerungen der alten Dorfleute lebte der Dichter als ein guter Herr.

Georg von Hauenschild hat wie kein anderer das Leben in der oberschlesischen Heimat beschrieben. Seine Schilderungen sind sehr realistisch. Er liebte seine Heimat, bewahrte aber dabei einen scharfen Blick für die Vorzüge und Schwächen des Volkes. Viel Platz hat der Dichter dem Problem des Schulwesens in Oberschlesien eingeräumt. Waldau klagte in seinen Werken über das mangelhafte Bildungssystem in seinem Vaterland. Auch der sittliche Tiefstand der Oberschlesier, ihre Trunksucht, ihre Faulheit und Neigung zum Diebstahl werden in seinen Werken thematisiert. Waldau war sich dessen bewusst, daß sie oberschlesische Bevölkerung ein deutsches und slawisches Gemisch ist. Ihm ist gelungen, die Sitten, Gebräuche und Eigentümlichkeiten der deutschen und slawischen Bewohner seiner Heimat aufgezeichnet und überliefert zu haben. Georg von Hauenschild strebte nach treuer Wiedergabe des Kulturlebens und der Eigentümlichkeiten des oberschlesischen Volkes.

Es ist zu bedauern, daß Max Waldaus Werke so wenig bekannt sind. Es wäre eine vergebliche Mühe, in den Oppelner Bibliotheken nach



w. gymnazjum. Jedyną rzeczą, której nie mogło zabraknąć, były jego ulubione cygara. Na nic zdały się prośby żony i przyjaciół, aby zmienił ten szkodliwy dla jego zdrowia tryb życia i pracy.

W ostatnich trzech latach życia odczuwał straszne bólesci, które były skutkiem przepracowania. Max Waldau zmarł 20 stycznia 1855 roku, nie mając nawet trzydziestu lat. Jego zwłoki spoczęły na cmentarzu w Maciowakrzach, niedaleko rodzinnej posiadłości. We wspomnie-

niach mieszkańców wsi pozostał na zawsze dobrym człowiekiem i panem.

Georg von Hauenschild jak nikt inny opisywał życie na Górnym Śląsku. Jego opisy są bardzo prawdziwe i realistyczne. Waldau kochał swoją ojczyznę, jednocześnie zachowując krytyczne spojrzenie na jej mieszkańców. Wiele miejsca w swoich utworach poświęcił problemowi szkolnictwa na Górnym Śląsku. Często skarżył się na niedoskonałości w systemie edukacji. Także niski poziom moralny Górnoszlązaków, ich pociąg do alkoholu, lenistwo oraz skłonności do kradzieży były tematami jego dzieł. Max Waldau był świadom tego, że Górnoszlązacy to mieszanina ludności niemieckiej i słowiańskiej. Udało mu się przekazać zwyczaje, tradycje oraz osobliwość niemiecko-słowiańskich mieszkańców Górnego Śląska. Georg von Hauenschild dążył do wiernego oddania i przekazania specyfiki życia na Śląsku.

Należy ubolewać nad tym, że utwory Waldaua są tak mało znane. W opolskich bibliotekach na próżno szukać książek autorstwa Maxa Waldaua. Fragmenty jego poezji i prozy czytelnik odnaleźć może w antologiach literatury niemieckiej. W maju 2000 roku ponownie przyjechał do Opola prawnuk pisarza Dietrich Böhme i po-

Max Waldaus Werken zu forschen. Fragmente aus Waldaus Lyrik und Prosa kann der Leser in den Anthologien deutscher Literatur finden. Im Mai 2000 kam nach Oppeln der Urenkel des Dichters und schenkte einige Bücher von und über Max Waldau dem Germanistischen Institut. Eins steht fest: Diese Materialien werden die Person des Dichters bekannter machen und sein literarisches Schaffen vor dem Vergessen bewahren.

Literatur:

Cholewa, Krzysztof: Der Hohenpriester der Revolution. In: Schlesisches Wochenblatt vom 5.-11. Juni 1998.

Pietsch, Franz: Max Waldau (Richard Georg [Spiller] von Hauenschild). Götting 1921.

Schumacher, Karl: Max Waldau (Richard Georg von Hauenschild). Leben, Werke und Schicksal eines deutschen Dichters. Berlin 1925.

36

Agata Wons

Ein wenig bekannter Max Waldau

darował Instytutowi Filologii Germańskiej kilka utworów Maxa Waldausa oraz książek o nim. Jedno jest pewne: te materiały pozwolą przybliżyć sylwetkę poety i ocalić jego twórczość literacką od zapomnienia.

Literatura:

Cholewa, Krzysztof: Der Hohenpriester der Revolution. In: Schlesisches Wochenblatt vom 5.-11. Juni 1998.

Pietsch, Franz: Max Waldau (Richard Georg [Spiller] von Hauenschild). Götting 1921.

Schumacher, Karl: Max Waldau (Richard Georg von Hauenschild). Leben, Werke und Schicksal eines deutschen Dichters. Berlin 1925.

37

Agata Wons

Malo znany Max Waldau

Ruth Storms Schlesien

Ruth Storm, geboren am 1. Juni 1905 in Kattowitz/Katowice, lebte in einer Zeit, in welcher sich außerordentlich wichtige für Schlesien Ereignisse abspielten. Es war eine Zeit der Polarisierung nationaler Gegensätze in der schlesischen Gesellschaft: Aufstände, Abstimmung, Teilung der Provinz nach dem Ersten Weltkrieg, danach der Zweite Weltkrieg und seine Folgen. Selbstverständlich hatte die Situation der schlesischen Heimat großen Einfluß auf die Schriftstellerin: ihr Schrifftum ist eng mit Schlesien verbunden.

Die Atmosphäre des Elternhauses machte Ruth Storm besonders empfindsam für die Probleme der Region; ihr Vater, Carl Siwinna, war ein bekannter Kattowitzer Verleger. Im Haus der Eltern trafen sich Vertreter verschiedener politischer Richtungen des damaligen Oberschlesiens, soziale, konfessionelle und ethnische Verschiedenheiten dieser Region fanden dort zu einer Gemeinsamkeit: Hier lernte Ruth Storm auch verschiedene gesellschaftliche Schichten kennen: das einfache Volk, das mühsam sein tägliches Brot verdiente – Köchinnen, Putzfrauen, Waschfrauen, Näherinnen, aber auch bedeutende Gestalten des kulturellen und politischen Lebens. Sogar Wojciech Korfanty war einst Mittags-Tischgast der Eltern gewesen. Ruth Storm erfuhr als Kind das reiche ober-schlesische Brauchtum, mit Liebe von ihrer Umgebung gepflegt, hier nahm sie konfessionelle Probleme ihrer Gegenwart wahr.

Die ersten Schuljahre verbrachte sie in Kattowitz, die nächsten, nach der Teilung Oberschlesiens, in der Höheren Mädchenschule des

Ruth Storm
Das geheime Brot
Erebnis und Bewußtsein
Erzählungen



Verlag: E. S. Siwinna Verlag

Śląsk Ruth Storm



Życie Ruth Storm, urodzonej 1 czerwca 1905 roku w Katowicach/Kattowitz, przypadło na okres niezwykle ważnych wydarzeń, jakie rozegrały się w XX wieku na Śląsku: polaryzacja postaw narodowościowych społeczności górnośląskiej, powstania, plebiscyt, podział Górnego Śląska, a następnie – druga wojna światowa i jej skutki. Jest oczywiste, że współczesna historia ojczyzny pisarki odcisnęła na niej silne piętno: jej twórczość jest ogromnie mocno związana ze Śląskiem. Z pewnością też atmosfera domu rodzinnego uwa-

żliwiła pisarkę na problemy regionu, bowiem jej ojciec, Carl Siwinna, był znanym wydawcą. W domu Siwinnow obecna była bogata różnorodność ówczesnego Górnego Śląska: społeczna, wyznaniowa, obyczajowa. Tam Ruth Storm poznała różne warstwy górnośląskiego społeczeństwa: prostych ludzi codzienną pracą zarabiających na chleb powszedni – kucharki, sprzątaczkę, praczki i szwaczki, ale także znaczące postaci ówczesnego życia kulturalnego i politycznego. Nawet Wojciech Korfanty był niegdyś – zaproszony na obiad – gościem jej rodziców. Poznała zwyczaje pilnie przestrzegane przez tutejszą społeczność, dostrzegła problemy wyznaniowe.

Pierwsze lata szkoły średniej spędziła w Katowicach, następnie, już po podziale Śląska, w Wyższej Szkole dla Dziewcząt internatu gminy herrnhuckiej w Gnadenfrei. Po plebiscycie jej rodzice opuścili bowiem Górny Śląsk i przesiedlili się do Szklarskiej Poręby/Mittelschreiberhau w Sudetach, gdzie posiadali dom „Haus Rundblick” – „Panorama”. Posiadłość ta znajdowała się w bliskim sąsiedztwie domu Carla Hauptmanna.

Internats der Herrnhuter Brüdergesellschaft in Gnadenfrei, da nach der Abstimmung ihre Eltern Oberschlesien verließen. Sie übersiedelten nach Mittelschreiberhau/Szklarska Poręba, wo sie das „Haus Rundblick“ in der Nachbarschaft des Hauses von Carl Hauptmann erwarben.

Nach einiger Zeit übersiedelte die Familie nach Berlin, wo Carl Siwinna eine Filiale seines Verlages hatte. Dort studierte Ruth Storm einige Semester an der Landwirtschaftlichen Hochschule, danach absolvierte sie ihr Praktikum in einem landwirtschaftlichen Gut in Pommern. Es war eine wichtige Zeit in ihrem Leben, dort vertiefte sich ihre besondere Liebe zur Natur, hauptsächlich zu Tieren. Diese Liebe fand in ihrem zukünftigen literarischen Schaffen vielfach ihren Ausdruck.

1926 heiratete die Schriftstellerin Professor Ernst Storm, den damaligen Rektor der Technischen Hochschule in Berlin. Als 1943 ihr Mann sein Lehramt verlor, kehrten die Eheleute zurück nach Mittelschreiberhau.

Sie mussten Schlesien 1946 verlassen. Ein neues Zuhause fanden sie in Wangen in Allgäu.

Ruth Storm zählt zu den beliebtesten ober-schlesischen Schriftstellerinnen. Ihre Kurzgeschichte *In einer Frühlingsnacht*, veröffentlicht in der „Deutschen Allgemeinen Zeitung“, brachte ihr literarischen Erfolg. Danach schrieb sie eine Reihe von Erzählungen und Romanen. Ihre Faszination für Geschichte und Kultur Niederschlesiens fand Ausdruck in dem Roman *Tausend Jahre – ein Tag* mit der Gestalt der Hedwig von Schlesien im Mittelpunkt, der Fürstin und Heiligen, deren Glaubenskraft und Wirkung Ruth Storm besonders faszinierte.

In den nach 1945 geschriebenen Werken kam das Thema der ober-schlesischen Heimat oft zum Ausdruck. Im Roman *... und wurden nicht gefragt* stellt die Schriftstellerin aus der Perspektive eines Kindes die Ereignisse und Erlebnisse dar, die sie in ihrem Gedächtnis aus der Zeit der Kämpfe um Oberschlesien behalten hat. Mehrere Erzählungen, die sie in dem Band *Das geheime Brot* veröffentlichte, haben die Erinnerungen an das tragische Schicksal Oberschlesiens zum Thema. Besonders schmerzhaft erlebte Ruth Storm den Verlust der Heimat. Unter ande-



Po jakimś czasie rodzina przeniósła się do Berlina, gdzie ojciec miał filię swojego wydawnictwa. W stolicy Ruth Storm studiowała kilka semestrów w Wyższej Szkole Rolniczej, a następnie spędziła jakiś czas na praktyce w majątku rolnym na Pomorzu. Był to ważny okres w jej życiu, bo wówczas pogłębiła się jej miłość do przyrody, szczególnie do zwierząt; tej miłości autorka niejednokrotnie da wyraz w przyszłej pracy pisarskiej.

W 1926 roku pisarka wyszła za rektora Wyższej Szkoły Technicznej w Berlinie, profesora Ernsta Storma. Gdy w 1943 roku jej mąż utracił pracę, ponownie zamieszkali w Szklarskiej Porębie, który opuścili w 1946 roku, ostatecznie osiedlając się w Wangen w Allgäu.

Ruth Storm należy do jednych z najpoczytniejszych pisarzy górno-śląskich. Zadebiutowała opowiadaniem *In einer Frühlingsnacht* (Wiosenną nocą) opublikowanym w „Deutsche Allgemeine Zeitung“. Zachęcona sukcesem napisała szereg dalszych opowiadań i kilka powieści. Jej zauroczenie Dolnym Śląskiem, jego historią, kulturą i przyrodą znalazło wyraz m.in. w powieści *Tausend Jahre – ein Tag* (Tysiąc lat – jeden dzień), której bohaterką jest św. Jadwiga Śląska, postać, która Ruth Storm zafascynowała siłą wiary i skutecznością działania.

W pracach napisanych po 1945 r. wielokrotnie powraca temat śląskiej ojczyzny. W książce *... und wurden nicht gefragt* (...nikt ich nie spytał) z perspektywy dziecka opisuje wydarzenia i przeżycia z okresu walk o Śląsk; podobnie

wiele opowiadań wydanych w tomiku pt. *Das geheime Brot* (Tajemny chleb) wraca do wspomnień o tym tragicznym dla Śląska okresie. W wielu pozycjach porusza szczególnie boleśnie przeżyta utratę stron rodzinnych. Między innymi w wydanej w 1979 r. powieści *Oder-Saga* (Odrzańska saga) opisuje losy wrocławskiej rodziny, począwszy od pierwszych lat dwudziestego wieku, kończąc na roku 1945. W opowiadaniu *Das Klavier der Anna Petruschka* (Pianino Anny Petruschki) żywo opisuje los „autochton-

Ruth Storm Ein Stückchen Erde Roman



Bergstadtverlag:
Wilhelm Gottlieb Korn

rem im Roman *Oder-Saga* (1979) beschreibt sie die Geschichte einer Breslauer Familie vom Anfang des zwanzigsten Jahrhundert bis 1945. Die Erzählung *Das Klavier der Anna Petruschka* ist eine lebendige Geschichte des Schicksals einer Einheimischen, die beschlossen hat, zu ihrer Tochter nach Deutschland zu fahren. Die Schönheit und den Reiz des Riesengebirges preist Ruth Storm in dem Roman *Ein Stückchen Erde* (1965).

Es lohnt sich heute zu Erzählungen, Romanen und Gedichten von Ruth Storm zu greifen und an sie zu erinnern. Sie vervollkommen das Bild Schlesiens. Ruth Storms Bücher helfen die komplizierte Vergangenheit und Gegenwart dieser Region zu verstehen.

Literatur:

- Arno Lubos: *Geschichte der Literatur Schlesiens*, III. Band, München 1967, S. 354-55.
 Ruth Storm, *Fern gehören und doch heimuttsucht*, Gedinger Reihe 12.
 Konrad Werner: *Storm, Ruth*, in: *Östdeutsche Gedächtnis*, Bonn 1983, S. 112-115.

42

Joanna Rostropowicz
 Ruth Storms Schlesien

ki", która zdecydowała się wyjechać do swojej córki do Niemiec. Natomiast powieść *Ein Stückchen Erde* (*Skrąpek ziemi*), która ukazała się w 1965 r., można określić jako prozatorską odę na cześć piękna śląskich gór.

Ruth Storm jest pisarką, którą warto i trzeba przypomnieć, bo jej opowieści niejako „uzupełniają” obraz dawnego Śląska. Przede wszystkim pozwalają lepiej zrozumieć jego złożoną przeszłość i równie niełatwą teraźniejszość.

Literatur:

- Arno Lubos: *Geschichte der Literatur Schlesiens*, III. Band, München 1967, S. 354-55.
 Ruth Storm, *Fern gehören und doch heimuttsucht*, Gedinger Reihe 12.
 Konrad Werner: *Storm, Ruth*, in: *Östdeutsche Gedächtnis*, Bonn 1983, S. 112-115.

43

Joanna Rostropowicz
 Śląsk Ruth Storm

*Der tote Pan**

Fritz Machulla stammte aus Kobiór, einem kleinen Ort im damaligen noch deutschen Ost-Oberschlesien, wo die plessischen Wälder ihre Baumriesen in den südlichen Himmel wachsen ließen, wo zwischen den Stämmen die Köpfe der Wiesente gleich unheimlichen Masken auftauchen konnten, dort war sein Zuhause. Oft hatte Machulla die Herde belauscht. Besonders an Nebeltagen verwandelten sich die Konturen der Tiere zu schattenhaften Waldungeheuern, die mit ihren Urlauten die Stille der Wälder gebieterisch unterbrachen. Mit seinem Rad pirschte er sich an die Ruhenden heran, die meist zur Mittagszeit als braunrote Fellinseln irgendwo im Gelände in einer Lichtung zwischen hohen Farnen und Gräsern lagerten. Hinter ihnen auf den Sumpfwiesen leuchtete das Weiß des Wollgrasses wie ein Seidenläufer zwischen Himmel und Erde. Fritz Machulla kletterte dann in die Krone einer Eiche, an der sich Knüppelsprossen zu einem Hochsitz befanden, dort fühlte er sich sicher, um unbesorgt das Urwild zu belauschen. Er genoß stundenlang diesen Anblick wie ein Geschenk. Wenn sich später das Leittier erhob, den mächtigen Kopf aufsteigendem Nebel zugewandt, und seine Stimme erhob, schien dieser Ruf ein Befehl zu sein. Rings wuchteten sich schwere Körper hoch, ein Gefolge aus Muskelkraft schloß sich hinter dem Stier zusammen, der an Größe und Stärke alle Artgenossen übertraf. Und dann zog die Herde langsam weiter, hinein ins Dicklicht. Nur ab und zu erkannte der Junge noch die farblosen, schemenhaften Umrisse einiger Tiere.

Der Fürst von Pleß hatte die Wiesente als Erinnerung an das Waldrind, das einst die unbewohnten Wälder Europas durchzog, in seinem ausgedehnten Forst von mehreren tausend Hektar heimisch gemacht und hegte sie. Die Tiere waren scheu und hielten sich von den Menschen fern. Das machte sie für den Beobachter noch geheimnisvoller. Mitunter sah er sie wochenlang nicht, und selbst im

*Śmierć Fauna**

Fritz Machulla pochodził z Kobióra, niewielkiej miejscowości położonej we wschodniej części niemieckiego wówczas Górnego Śląska, gdzie bory pszczyńskie pozwalały olbrzymim drzewom piąć się ku wysokiemu niebu, gdzie zza pni wylaniały się czasem łby żubrów, podobne do niesamowitych masek, gdzie był u siebie. Machulla często obserwował stado. Zwłaszcza w mgliste dni, kiedy kontury zwierząt upodabniały się do ciemnych leśnych potworów przerywających ciszę kniei głosem podobnym do jakiegoś pramodlitwy. Prowadząc swój rower, podchodził odpoczywające w południe stado, rozłożone na polanie, jak brunatnoczerwone kudłate wyspy wśród wysokich paproci i traw. Bagniste łąki połyskiwały bielą wełniarki, tworząc jedwabisty chodnik biegnący między niebem a ziemią. Fritz Machulla wdrapywał się na gałęzie dębu, służące mu za siedzisko czatowni, skąd swobodnie mógł obserwować pierwotną zwierzynę. Potrafił przesiadywać tak całymi godzinami, upajając się niezwykłym widokiem. Po upływie jakiegoś czasu przewodnik stada podnosił się i, zwracając ogromny łeb w stronę rzadniejącej w górze mgły, wydawał głośny, rozkazujący ryk. Potężne cielska dźwigały się i, złożony z napiętych mięśni orszak, zaczynał podążać za przewodnikiem, który wzrostem i siłą przewyższał wszystkich pozostałym osobników. Stado ciągnęło powoli w gąszcz zarośli. Chłopiec dostrzegał jeszcze tylko majaczące w oddali bezbarwne sylwetki.

Żubry, kiedyś dziko żyjące w europejskich puszczach, otoczone były szczególną opieką księcia von Pless, który wydzielił dla nich ze swych posiadłości obszar o powierzchni kilku tysięcy hektarów. Zwierzęta były płochliwe i trzymały się z dala od ludzi. Dla obserwującego je chłopaka były one pełne tajemniczości. Od paru tygodni nie widział ich, co nie było niczym szczególnym, gdyż zwierzęta nawet w zimie podchodziły do karmników leśniczówki dopiero

Winter kamen die Tiere nur in der Dämmerung an die Futterstelle eines Forsthauses. Machulla hatte versucht sie zu zählen, aber es war ihm bisher nicht gelungen festzustellen, wie viele es waren. Selbst der Förster wusste es nicht genau, meinte, ihre Zahl läge zwischen fünfzig und sechzig Stück. Einmal erlebte der Junge an einem windbewegten Oktobertag, dass die grasende Herde, von irgendeiner Gefahr erschreckt, jäh davonstürmte. Mit dumpf dröhnendem Gepolter brauste das Urwild zwischen den Stämmen dahin. Wie ein anhaltendes Gewittergrollen lag dieser Aufbruch noch lange in der Landschaft. Dem Späher war, als vibriere auch sein Baum unter der Urgewalt dieser Herde; ihm wurde bewußt, sie symbolisierte die Kraft des Daseins, die nirgends eindrucksvoller erlebt werden konnte, als in der Einsamkeit des großen Forstes, der bis ans Ende des deutschen Reiches zu den Grenzen nach Österreich und Russisch-Polen reichte.

Nach dem Ersten Weltkrieg änderte sich durch den Genfer Schiedenspruch in dieser Gegend vieles. Machullas Vater, ein Angestellter des fürstlichen Haushalts, wurde pensioniert und zog mit der Familie in die Stadt Beuthen, die deutsch geblieben war. Der Sohn beendete dort die Schule und begann eine Lehre. Die neuen Verhältnisse, durch die plötzliche Grenzziehung hervorgerufen, machten es ihm unmöglich, seine alte Umgebung wiederzusehen. Drei Aufstände, die im Zusammenhang mit der Abstimmung Oberschlesiens erschütterten, verunsicherten die Verkehrswege. Ein Vorhang hatte sich über die abgelegenen, abgetretenen Gebiete gebreitet und nur durch Zufall hörte Fritz Machulla vom Schicksal der Herde: sie sei bis auf wenige Tiere von den Insurgenten willkürlich abgeknallt worden! Diese Nachricht traf den jungen Mann schwer. Und als die politische Lage etwas ruhiger wurde und man mit Passierscheinen die neue Grenze überschreiten konnte, machte sich Machulla auf den Weg nach dem früheren Zuhause.

Es war ein schöner Junitag, die Luft nach einem Nachtgewitter frisch und voll Vogelruf, so als sei rings nichts Böses geschehen. Und doch, der fremde Stempel war auch den abseitigen Wegen aufgedrückt. Er sah es an den Schildern, an der Unordnung vor den Scheunen und Ställen der einst so geordneten fürstlichen Gutsverwaltung; auch die Menschen, denen er begegnete, waren ihm fremd. Er schritt daher auf den Wald zu und atmete auf, als er den Hauptweg mit den hohen Buchen erreichte. Das Gittertor zum Wildgehege fehlte, und der



Plessischer Wald
Puszcza Pszczyńska
Foto/Zdjęcie: Krzysztof Miller

o zmierzchu. Machulla próbował je policzyć, cóż, kiedy nigdy nie udawało mu się ustalić, ile ich było. Leśniczy też nie wiedział tego dokładnie, szacował ich liczbę na jakieś pięćdziesiąt, sześćdziesiąt sztuk. W pewien wietrzny październikowy dzień chłopak zaobserwował dziwny niepokój stada, które opuściwszy nagle pastwisko, w popłochu gdzieś pognało. Między pniami drzew rozległ się głuchy łoskot oddalającego się żywiołu. Nad knieją długo jeszcze unosił się tętent jakby nie mogącego się uciszyć huraganu. Chłopcu wydało się, że i jego drzewo poczęło wibrować pod wpływem owej przemożnej siły stada; pojął, że symbolizowała ona siłę przetrwania, która nigdzie nie manifestowała się pełniej, jak w pustkowiu wielkiego lasu rozciągającego się między państwem niemieckim, granicą austriacką a kongresową Polską.

Po pierwszej wojnie światowej, kiedy weszły w życie ustalenia genewskie, wiele zmieniło się w tej okolicy. Ojciec Machulli, zatrudniony uprzednio w książęcych dobrach, przeszedł na emeryturę i przeprowadził się z rodziną do niemieckiego Bytomia. Jego syn ukończył tam szkołę i rozpoczął naukę zawodu. Nowe stosunki, wynikłe z nagłego przesunięcia granicy, sprawiły, że niemożliwym było odwiedzenie starych kątów. Na wstrząśniętym trzema powstaniami oraz plebiscytem Górnym Śląsku zapanowała atmosfera niepewności. Odłączone tereny stały się odleglejsze, jakby przedzielone kurtyną i tylko przypadek sprawił, że Fritz Machulle doszły wieści o dalszym losie stada: zostało ono, z wyjątkiem kilku sztuk, z premedytacją wystrzelane przez powstańców. Wiadomość ta poraziła młodego człowieka. A kiedy sytuacja polityczna uładziła się nieco i można było na podstawie przepustki przekraczać nową granicę, Machulla udał się w drogę do swego byłego domu.

Był piękny czerwcowy dzień, odświeżone nocną burzą powietrze pełne było ptasiego świergotu, jak gdyby w tej okolicy nigdy nic złego się nie wydarzyło. Obca pieczęć odbiła się jednak i na bocznych drogach. Widziało się to po sztyldach, po nieporządku wokół stodół i stajen tak kiedyś zadbanego książęcego folwarku; spotykani ludzie również byli obcy. Skierował się więc w stronę lasu i odetchnął, kiedy dotarł do drogi biegnącej wśród wysokich buków. Kuta brama prowadząca do wybiegu zwierząt zniknęła, siatka płotu była zerwana. Machulla uszedł już lasem spory kawałek, kierując się w stronę polany, na której stado tak chętnie odpoczywało, jednak w zaroślach nic się nie poruszyło. Dotarł do my-

Maschenzaun nach beiden Seiten war niedergerissen. Machulla lief schon ein ganzes Stück waldeinwärts, in Richtung der Lichtung, wo die Herde gern lagerte, ohne daß sich im Gelände etwas regte. Er erreichte einen Hochsitz, von dem die Aufstiegsprossen abgerissen herunterhingen. Während er noch überlegte, in welcher Richtung er weitergehen sollte, näherte sich ihm ein Mann. Er erkannte den achtzigjährigen Dudeck, einen ehemaligen Wildhüter und Sonderling, der seit Jahren als Pilz- und Kräutersammler bekannt war.

„Nun, Du suchst wohl die Viecher?“ rief der Alte ihm zu, er war dem Jungen oft begegnet. „Die gibts nimmer, die hamse abgeknallt – bis auf den Stier, den großen Pan, den hamse nich erwischt, der war zu schlau! Verstreckte sich am Tag im Dicklicht, zog nur am Abend durch den Forst – die erste Zeit hat er geröhrt; gerufen nach den anderen, aber weder ein Gegner kam, noch ein Weibchen, bald hörte sein Brüllen auf. Ich sah ihn meist von weitem, er wurde immer magerer – eines Tages war er tot. Er starb als einziger seinen eigenen Tod und nicht durch Fremde, er ging an seiner Einsamkeit zugrunde – dorte am Rand des Sumpfes – ich kann Dir die Stelle zeigen – ich decke sie immer wieder mit frischen Zweigen zu.“

Sie gingen zusammen weiter. Behende kroch der Alte durch dichtes Unterholz, und Machulla folgte ihm. Er konnte es noch nicht fassen – fünfzig Stück, tot – und hatte noch das Poltern der davonbrausenden Herde im Ohr, als müsse sie gleich auftauchen unter dem grünen Gewölbe der Bäume. Doch alles blieb still. Was für ein bitterer Anschauungsunterricht für die Vergänglichkeit!

Als sie den Platz erreichten, wo unter Ästen nicht nur das Leittier aus der letzten Herde des europäischen Waldrindes lag, sondern auch Fritz Machullas Jugendfreude, wurden seine Augen feucht. Er stand regungslos da, während der ehemalige Wildhüter Zweige abbrach und sie auf die schon verdorrten legte, unter denen die verwesenden Umrisse des einst so kraftvollen Stieres nur undeutlich erkennbar waren. Je länger Machulla darauf schaute, um so klarer erkannte er, daß mit dem Tier eine Epoche zu Ende gegangen war, die nie mehr wiederkehrte.

Und die Parallele zu seinem eigenen Schicksal und zu dem seiner Landsleute wurde ihm erst jetzt, angesichts dieser Tiertragödie, in der ganzen Tragweite ihrer weiteren Auswirkung voll bewußt.

śliwskiej ambony, pod którą leżały wyłamane szczęble zniszczonej drabiny. Kiedy zastanawiał się, w którą stronę najlepiej by się udać, zauważył zbliżającego się ku niemu człowieka. Rozpoznał w nim osiemdziesięcioletniego Dudecką, byłego opiekuna zwierząt i znanego dziwaka, zajmującego się zbieraniem grzybów i ziół.

„Nuu, za bydlętami się pewnikiem roznędasz?“ zawołał starzec, którego chłopak spotykał tutaj często. „Tych już nie ma, wystrzelali je – byk się tylko ostał, ten wielki Faun, nie dostali go, taki był sprytny! Za dnia ukrywał się w chaszczach, tylko wieczorem przemierzał las – najpierw ryczał, wołał innych, nikt jednak nie przychodził, to przestał lamentować. Widziałem go tylko z daleka, chudł coraz bardziej – aż pewnego dnia zdechł. Tylko jemu udało się umrzeć własną śmiercią, zabili go nie wrogowie, a samotność – tam na skraju bagna – mogę ci pokazać to miejsce – przykrywam je ciągle świeżymi gałęziami.“

Poszli dalej razem. Stary przedzierał się zwinnie przez gęste podszycie lasu, a Machulla podążał za nim. Nie mógł się uspokoić – pięćdziesiąt zabitych sztuk – miał jeszcze w uszach łomot pędzącego stada, które, jak się zdawało, w każdej chwili zjawić się mogło pod zielonym sklepieniem drzew. Panowała jednak cisza. Jakże gorzkie jest owo doświadczenie przemijania!

Gdy dotarli do miejsca, gdzie pod gałęziami spoczywał nie tylko przewodnik ostatniego w Europie stada, ale i radosne dzieciństwo Fritza Machulli, zwilgotniały mu oczy. Stał bez ruchu, podczas gdy zębry opiekun łamał gałęzie i układał je na już uschniętych, pod którymi niewyraźnie rysowała się sylwetka tego tak pełnego niegdyś siły byka. Im dłużej Machulla patrzył, tym jaśniej docierało do niego, że razem z tym zwierzęciem bezpowrotnie skończyła się pewna epoka.

Tragedia, która się tutaj wydarzyła, wyznaczała paralełę jego własnego losu. Jakże jasno uświadomił sobie cały jej zasięg oraz możliwe następstwa.

Przetłoczyła: Margarethe Korzeniewicz

Heinz Piontek

Heinz Piontek gehört zu den vielen Opfern des Zweiten Weltkrieges, die ihrer Heimat verlustig wurden. Von seiner Betroffenheit zeugt z.B. die Tatsache, daß er in seinen nach 1945 erschienenen Texten mehrere imaginäre Reisen in seine schlesische Kindheit- und Jugendzeit unternimmt. Nach dem Ende des Krieges kehrte er in seine Heimat nie wieder zurück.

Der Dichter ist am 15. November 1925 in Kreuzburg/Kluczbork in Oberschlesien geboren. Er ist über mehrere Generationen mit dem berühmten Kreuzburger Schriftsteller Gustav Freytag verwandt. Sein Vater – Robert Piontek – war Viehhändler mit abgelegter Gesellenprüfung als Fleischer. Er zog von Dorf zu Dorf, kaufte bei den Bauern das Vieh ein und verkaufte es dann an die Kreuzburger Fleischer weiter. Der Vater starb 1928 infolge einer Lungenkrankheit, die er sich während der Gasangriffe im Ersten Weltkrieg zugezogen hatte. Die Mutter – Marie Piontek, geb. Seja – stammte aus der Kolonie Buddenbrock/Brodnica, die in der Nähe von Kreuzburg liegt. „Meine Vorfahren sind fast alle Bauern gewesen“ – stimmt Heinz Piontek zu¹. Das Gehöft der Großmutter Seja in Buddenbrock wurde von ihm sehr oft frequentiert. Marie und Robert Piontek hatten drei Kinder; neben Heinz waren es Ilse, geb. 1920, und Christian, der kurz nach seiner Geburt gestorben war.

Familie Piontek wohnte in einem neu gebauten Wohnblock in der Pitschener Str. 37, „[...] am Stadtrand zwischen Feldern und Gärten“².



Evangelische Kirche in Kreuzburg. Zeichnung von der Mitte des 18. Jahrhunderts. Kościół ewangelicki w Kluczborku. Rysunek z połowy XVIII wieku.



Kościół katolicki w Kluczborku. Rysunek z połowy VIII wieku. Katholische Kirche in Kreuzburg. Zeichnung von der Mitte des 18. Jahrhunderts.

Heinz Piontek – ofiara drugiej wojny światowej – należy do tych wielu, którzy utracili ojczyznę. O jego cierpieniu świadczy np. fakt, że w tekstach napisanych po 1945 r. podejmuje wiele wymaginowanych podróży do śląskiego okresu dzieciństwa i młodości. Po zakończeniu wojny nigdy nie odwiedził ojczyzny.

Poeta urodził się 15 listopada 1925 r. w Kluczborku/Kreuzburg na Górnym Śląsku. Jest spokrewniony ze słynnym kluczborskim pisarzem Gustavem Freytagem. Jego ojciec, Robert Piontek, był han-

dlarzem bydła, posiadał także świadectwo czeladnika masarskiego. Wędrował ze wsi do wsi, kupował u rolników zwierzęta, a następnie sprzedawał je kluczborskim rzeźnikom. Ojciec Heinza Piontka zmarł w 1928 r. w wyniku choroby płuc nabytej podczas ataków gazowych w pierwszej wojnie światowej. Matka, Marie Piontek, z domu Seja pochodziła z osady Brodnica/ Buddenbrock, leżącej niedaleko Kluczborka. „Moi przodkowie, niemal bez wyjątku, byli rolnikami” – przyznaje Heinz Piontek³. Często odwiedzał gospodarstwo babki Seja w Brodnicy. Marie i Robert Piontek mieli troje dzieci; oprócz Heinza była to Ilse urodzona w 1920 r. oraz Christian, który zmarł wkrótce po urodzeniu.

Piontkowie mieszkali w bloku przy ulicy Byczyńskiej 37 (Pitschener Str. 37) „[...] na peryferiach miasta między polami i ogrodami”⁴. Ich mieszkanie składało się z pokoju mieszkalnego, sypialni, kuchni, toale-

1. Vgl. Olaf Haas, *Heinz Piontek - Biographische Wegmarken*, in: Heinz Piontek – Wurzeln und Werk eines Dichters aus Oberschlesien, Dülmen 1985, S.9.

1. Por. Olaf Haas, *Heinz Piontek - Biographische Wegmarken*, w: Heinz Piontek – Wurzeln und Werk eines Dichters aus Oberschlesien, Dülmen 1985, s.9.

Ihre Wohnung bestand aus Wohnzimmer, Schlafzimmer, Küche, Toilette und einem kleinen Zimmer. In den Mietshäusern des ganzen Wohnviertels wohnten Leute der unteren Schicht der Kreuzburger Bevölkerung. Meist waren es Arbeiter mit geringem Einkommen. Zu der „sozialen Frage“ kehrt Heinz Piontek öfter in seinem autobiographischen Roman *Zeit meines Lebens*³ zurück. Der Minderwertigkeitskomplex ließ ihn nicht los und prägte stark sein Leben.

Piontek lebte in bescheidenen Verhältnissen. Die Mutter, die eine kleine Rente bekam, war gezwungen, sich Zubrot zu suchen. Einige Zeit mietete sie ein Zimmer, später kaufte sie eine Wäschemangel und wurde zu einer „Unternehmerin.“ Heinz mußte der Mutter helfen, aber auf die Spiele mit den Altersgenossen auf dem Hof verzichtete er nicht. Im Laufe der Zeit verbesserte sich das Lebensniveau der ganzen Familie. Frau Piontek war imstande, Fahrräder zu kaufen, so daß man nach Buddenbrock nicht mehr mit dem Postauto zu fahren brauchte.

Heinz Pionteks Schulzeit verlief in Kreuzburg. Mit der Einberufung zum Wehrdienst im Jahre 1943 endete seine Kreuzburger Lebensetappe; eine neue begann, die eines Soldaten: Ausbildung in Frankreich, Einsatz an der Ostfront ... 1945 geriet er in amerikanische Gefangenschaft. Nach seiner Entlassung war er einige Zeit als Steinbrucharbeiter tätig. Im Jahre 1946 kam er nach München, wo er sich als Hilfsarbeiter in einem Baunternehmen einstellen ließ. Hier erschienen seine ersten journalistischen Veröffentlichungen.

Über diese Zeit schrieb er: „Ich habe in diesen Jahren erfahren, daß man seine Heimat verlieren und eine neue finden kann. Sicher, die Heimat der Kindheit ist eine nicht auswechselbare, nicht ersetzbare. Doch mit zwanzig oder dreißig Jahren ist die Lebensintensität so hoch, daß man, wenn die Umstände günstig sind, sich auch die Fremde zu eignen machen kann“⁴.

1947 übersiedelte Heinz Piontek nach Lauingen an der Donau; 1948 legte er sein Abitur ab und begann in Dillingen an der Donau Germanistik zu studieren. 1951 heiratete er Gisela Dallmann aus Kreuzburg; 1955 übersiedelten sie nach Dillingen, aber schon sechs Jahre später kehrten sie nach München zurück, wo sie bis heute leben. Seit der Währungsreform im Jahre 1948 lebt Heinz Piontek von schriftstellerischer

ty i niewielkiego pomieszczenia dodatkowego. W domach czynszowych całej dzielnicy mieszkali ludzie niższych warstw społecznych kluczborskiej ludności. Przeważnie byli to robotnicy o małych dochodach. Do „problemów społecznych“ wraca Heinz Piontek często w swojej powieści autobiograficznej *Zeit meines Lebens* (*Całe moje życie*). Nigdy się nie wyzbył kompleksu niższości, co wywarło silny wpływ na jego życie.

Piontkowie żyli w skromnych warunkach. Matka, mając niską rentę, była zmuszona dorabiać. Przez jakiś czas wynajmowała jeden pokój, później kupiła magiel i stała się „przedsiębiorczynią“. Heinz musiał matce pomagać, ale nie rezygnował z zabaw z rówieśnikami na podwórku. Z biegiem czasu poziom życia całej rodziny się podniósł. Pani Piontek była w stanie kupić rowery, tak że nie trzeba już było jeździć do Brodnicy autobusem.

Heinz Piontek spędził lata szkolne w Kluczborku. Kluczborski etap jego życia zakończył się w roku 1943, kiedy został powołany do wojska; był to początek nowego, żołnierskiego okresu życia: przeszkolenie we Francji, walki na froncie wschodnim.... W roku 1945 dostał się do amerykańskiej niewoli. Po zwolnieniu pracował przez jakiś czas jako robotnik w kamieniołomie. W roku 1946 przybył do Monachium, gdzie podjął pracę jako robotnik budowlany. Tam ukazały się jego pierwsze publikacje dziennikarskie.

O tym okresie pisze następująco: „W tych latach dowiedziałem się, że można ojczyznę utracić i znaleźć nową. Oczywiście, ojczyzny dzieciństwa nie można zamienić, jest nie do zastąpienia. Lecz gdy się ma lat dwadzieścia lub trzydzieści, życie jest tak intensywne, że, przy sprzyjających okolicznościach, można także obcą ziemię uczynić własną“⁴.

W roku 1947 Heinz Piontek przeniósł się do Lauingen nad Dunajem; w 1948 r. złożył egzamin maturalny i zaczął studiować germanistykę w Dillingen nad Dunajem. W 1951 r. ożenił się z Gisela Dallmann pochodzącą także z Kluczborka. W 1955 r. małżonkowie przesiedlili się do Dillingen, ale w sześć lat później wrócili do Monachium, gdzie mieszkają do dziś. Od chwili reformy pieniężnej w roku 1948 Heinz Piontek żyje z pracy pisarskiej.

Jego twórczość obejmuje prawie wszystkie gatunki literackie: li-rykę, opowiadania i słuchowiska, utwory autobiograficzne. Li-

3. Vgl. Heinz Piontek, *Zeit meines Lebens*, 3. rev. Auflage, Würzburg 1994.

4. Herbert Groß, *Heinz Piontek*, in: *Bedeutende Oberschlesier*, Dülmen 1995, S. 495,

3. Por. Heinz Piontek, *Zeit meines Lebens*, 3. rev. Auflage, Würzburg 1994.

4. Herbert Groß, *Heinz Piontek*, w: *Bedeutende Oberschlesier*, Dülmen 1995, s. 495.

Arbeit. Sein Werk umfaßt die meisten literarischen Gattungen, von Lyrik über Erzählungen und Hörspiele bis zur Autobiographie. Das literarische Talent des Kreuzburger Dichters wird im ganzen deutschsprachigen Raum hoch geschätzt.

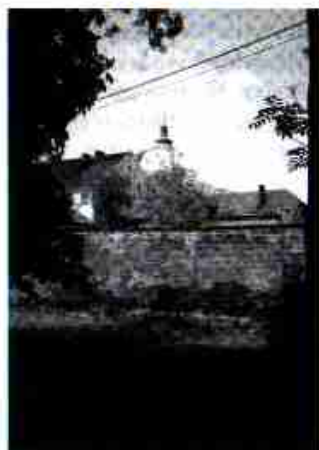
Sein erster literarischer Versuch war der im Jahre 1950 verfaßte Roman *Das Inselhaus*, der aber nicht veröffentlicht wurde. Seine erste Gedichtsammlung *Die Furt* erschien zwei Jahre später. Es war Pionteks erstes veröffentlichtes Buch.

In folgenden Jahren erschienen u. a. Gedichte: 1953 – *Die Rauchfahne*, 1957 – *Wassermarken*, 1962 – *Mit einer Kranichfeder*, 1964 – *Neue deutsche Erzählgedichte*, 1965 – *Randerscheinungen*, 1966 – *Klartext*, 1971 – *Tot oder lebendig*, 1972 – *Deutsche Gedichte seit 1960*, 1974 – *Die Zeit der anderen Auslegung*, 1975 – *Gesammelte Gedichte (1949-1974)*, 1978 – *Wie sich Musik durchschlug*, 1981 – *Lieb, Leid und Zeit und Ewigkeit. Deutsche Gedichte aus tausend Jahren* (Anthologie), 1987 – *Helldunkel*, 1991 – *Morgenzwische*, 1998 – *Neue Umlaufbahn*.

Im Jahre 1959 veröffentlichte Heinz Piontek seine ersten Essays: *Buchstab, Zauberstab. Poetische Verteidigung des Menschen*; 1970 folgten: *Männer, die Gedichte machen* und 1975 *Leben mit Wörtern*.

Neben Essays waren es Hörspiele, z. B. *Weißer Panther* (1962), sogar ein Theaterstück, eine Komödie – *Im Winter, wenn es schneit* (1970), das im „märchenhaften Oberschlesien ungefähr 1910“⁵ spielt, die ihn beschäftigten. *Joseph Conrad: Schattenlinie* – ein Roman – ist von ihm 1998 aus dem Englischen neu übersetzt worden.

Seine Prosa machte Heinz Piontek ebenso berühmt wie seine Lyrik. Zu den Erzählungen, die er veröffentlichte, gehören u. a.: *Vor Augen* – 1955, *Kästchen aus dem Feuer* – 1963 (poln. Übersetzung 1966, *Gorące kasztany* – die einzige poln. Übersetzung des Schriftstellers), *Windrichtungen* (Reisebilder) – 1963, 1968 – *Augenblicke unterwegs*



Kreuzburg/Kluczbork
Foto: E. Feilert

teracki talent poety z Kluczborka jest wysoko ceniony na całym obszarze niemieckojęzycznym.

Pierwszą literacką próbą Heinza Piontka była powieść *Dom na wyspie* (*Das Inselhaus*), napisana w 1950 r., która jednakże nie została wydana. Dwa lata później ukazał się zbiór wierszy pt. *Bród* (*Die Furt*). Była to pierwsza opublikowana książka Piontka.

W następnych latach ukazały się m. in.: w roku 1953 wiersze *Smuga dymu* (*Die Rauchfahne*), w r. 1957 *Znaki na wodzie* (1957, *Die Wassermarken*), *Zurawim piórem* (1962, *Mit einer Kranichfeder*), *Notwe niemieckie wiersze* (1964 – *Neue deutsche Erzählgedichte*), *Marginalne zjawiska* (1965 – *Randerscheinungen*), *Bez niedomówień* (1966, *Klartext*), *Martwy lub żywy* (1971 – *Tot oder lebendig*), *Niemieckie wiersze od 1960* (1972 – *Deutsche Gedichte seit 1960*), *Wiersze zebrane (1949-1975 – Gesammelte Gedichte)*, *Miłość, cierpienie i czas i wieczność. Tysiąc lat liryki niemieckiej* (1981, *Lieb, Leid und Zeit und Ewigkeit. Deutsche Gedichte aus tausend Jahren* (Antologia); *Pólmrok* (1987, *Helldunkel*).

W 1959 roku Heinz Piontek publikuje też swoje pierwsze eseje: *Magia liter. Poetycka obrona człowieka* (1959, *Buchstab, Zauberstab. Poetische Verteidigung des Menschen*). W 1970 r. wydał *O tych, którzy tworzą wiersze* (1970, *Männer, die Gedichte machen*), kilka lat później *Życie wśród słów* (1975, *Leben mit Wörtern*).

Heinz Piontek tworzył także słuchowiska, np. *Biała pantera* (1961, *Weisser Panther*). Napisał także sztukę teatralną komedię *Zimą, kiedy pada śnieg* (1970, *Im Winter, wenn es schneit*), której akcja rozgrywa się około roku 1910 na „baśniowym Górnym Śląsku”⁵. W 1998 r. wydał przekład powieści Josepha Conrada, *Smuga cienia* (*Schattenlinie*).

Proza rozślawiła imię Heinza Piontka tak samo jak jego liryka. Do opowiadań, które opublikował, należą m. in.: *Przed oczyma* (1955, *Vor*



Kluczbork, ul. Byczyńska
Kreuzburg, Pitschener Strasse
Zdjęcie: E. Feilert

54 5. Heinz Piontek, *Im Winter, wenn es schneit*, in: *Dunkelkammerspiel*, Percha am Starnbergsee 1978, S. 194.

55 5. Heinz Piontek, *Im Winter, wenn es schneit*, in: *Dunkelkammerspiel*, Percha am Starnbergsee 1978, S. 194.

(Deutsche Reiseprosa unserer Zeit. Anthologie), 1991 – *Nach Markus u.a. Sein erster Roman – Die mittleren Jahre* – erschien 1967. Es folgten: 1976 – *Dichterleben*, 1979 – *Juttas Neffe* (alle drei – die sog. *Münchener Romane*); 1993 – *Goethe unterwegs in Schlesien*.

Eine besondere Aufmerksamkeit in der literarischen Welt brachten dem Schriftsteller seine autobiographischen Romane: *Zeit meines Lebens* (1984) und *Stunde der Überlebenden* (1989). „Der autobiographische Roman *Zeit meines Lebens* hatte ein Echo wie kein anderes Buch Heinz Pionteks. Er erhielt täglich Briefe, Karten und Anrufe aus dem ganzen deutschsprachigen Raum. Gebürtige Schlesier zeigten aus naheliegenden Gründen ein besonderes Interesse. Alle bedeutenden Tages- und Wochenzeitungen sowie Zeitschriften zwischen Aachen und Berlin, Lübeck und Konstanz, desgleichen in der Schweiz und in Österreich würdigten *Zeit meines Lebens* als literarisches Ereignis.“⁶ – schreibt Klaus Hildebrandt. *Stunde der Überlebenden* wird von ihm als „faszinierendes Erinnerungsbuch“⁷ bezeichnet. Es beginnt mit der Jahreswende 1944/45 und endet im Winter 1946/47. Das Buch handelt – so K. Hildebrandt weiter – „von einer Zeit, die der Autor seine *seltsamste* nennt“⁸. *Zeit meines Lebens* und *Stunde der Überlebenden* werden von R. Buczek als „[...] Abrechnungswerk mit seiner (Pionteks – Anm. d. Verf.) Kindheit, Jugend und Erwachsenwerden im NS-Staat [...]“⁹ bezeichnet. Piontek unternimmt – so weiter R. Buczek – „darin Erinnerungsreisen nach Schlesien zu Orten seiner Kindheit, um Spuren seiner Herkunft zu suchen und aufzubewahren“¹⁰.

Heinz Pionteks gesamtes Werk fand Anerkennung in der literarischen Welt. Unter den Kritikern findet man Sätze wie z.B.: „Heinz Piontek hat mit seiner Lyrik Weltrang erreicht“; „Pionteks Prosa ist ein Glücksfall, der eng mit der Person des Autors verknüpft ist, – gelöst, heiter, verändert und sich neu festigend, nie nervös oder überhitzt, aber gerafft zu funkelnder Bündigkeit“¹¹.

Der Schriftsteller veröffentlichte mehr als 40 Bücher, gab zwei Buchreihen und bedeutende Anthologien heraus; mit seinen Gedichten

6. Klaus Hildebrandt, *Ein Dichter erinnert sich. Heinz Piontek autobiographische Romane*, in: *Schlesien III/1990*, S.133.

7. Ebd., S. 137.

8. Ebd.

9. Vgl. Robert Buczek, *Heinz Pionteks Suche nach seiner Identität in den Romanen Zeit meines Lebens i Stunde der Überlebenden*, in: *Eine Provinz in der Literatur. Schlesien zwischen Wirklichkeit und Imagination*, Wrocław-Zielona Góra 2003, S. 265.

10. Ebd.

11. Herbert Groß, *Heinz Piontek*, a. a. O., S. 497f.

Augen), *Gorące kasztany* (1963, *Kastanien aus dem Feuer*, jedyna pozycja przełożona na język polski i opublikowana w roku 1966), *Kierunki wiatrów* (*Windrichtungen*, opowiadania podróżnicze, wydane w roku 1963). W 1968 roku wyszła antologia współczesnej niemieckiej prózy podróżniczej *Wrażenia z podróży (Augenblicke unterwegs)*.

Jego pierwsza powieść *Die mittleren Jahre (Wiek średni)* ukazała się w 1967 r. Kolejno ukazały się: *Dichterleben (Życie poety, rok 1976)* *Juttas Neffe (Bratanek Jutty, rok 1979)*. Wszystkie trzy wchodziły w skład tzw. trylogii monachijskiej. W 1993 roku wyszła powieść *Goethe w podróży po Śląsku (Goethe unterwegs in Schlesien)*.

Szczególną uwagę w środowisku literackiego zyskały dwie powieści autobiograficzne *Cafe moje życie* (1984, *Zeit meines Lebens*) oraz *Godzina tych, którzy przeżyli* (1989, *Stunde der Überlebenden*). Powieść autobiograficzna *Cafe moje życie* odbiła się echem jak żadna inna książka Heinza Piontki. Codziennie otrzymywał listy, kartki, telefony z całego niemieckojęzycznego obszaru. Szczególnie Ślązacy – z wiadomych względów – okazali jej wielkie zainteresowanie powieściami. Wszystkie znające dzienniki i tygodniki jak również pisma między Akwizgranem i Berlinem, Lubeką i Konstancją, podobnie w Szwajcarii i Austrii chwaliły *Cafe moje życie* jako wydarzenie literackie⁶ – pisał Klaus Hildebrandt. *Godzinę tych, którzy przeżyli*, określił jako „fascynującą księgę wspomnień“⁷. Powieść zaczyna się na przełomie lat 1944/45, a kończy zimą 1956/47. Książka mówi – tak K. Hildebrandt – „o czasie, który autor sam nazywa ‘szczególnym’ czasem“⁸. Powieści *Cafe moje życie* i *Godzina tych, którzy przeżyli*, R. Buczek określa jako „rozliczenie ze swoją (czyli Piontką – uwaga autora) dzieciństwem, młodością i dorastaniem w nazistowskim państwie“⁹. Piontek podejmuje – uważa R. Buczek – „podróż wspomnieniową na Śląsk, do miejsc swojego dzieciństwa, aby odnaleźć i zachować ślady swego pochodzenia“¹⁰.

Twórczość Heinza Piontki znalazła wysokie uznanie wśród ludzi pióra. Krytycy wypowiadali o nim takie oto zdania: „Heinz Piontek w swej lirycie osiągnął poziom światowy“, „Proza Piontki jest szczęśli-

6. Klaus Hildebrandt, *Ein Dichter erinnert sich. Heinz Piontek autobiographische Romane*, in: *Schlesien III/1990*, s.133.

7. Tamże, s.137.

8. Tamże.

9. Por. Robert Buczek, *Heinz Pionteks Suche nach seiner Identität in den Romanen Zeit meines Lebens i Stunde der Überlebenden*, in: *Eine Provinz in der Literatur. Schlesien zwischen Wirklichkeit und Imagination*, Wrocław-Zielona Góra 2003, s. 265.

10. Tamże.

und seiner Prosa ist er in fast 500 Schulbüchern und Sammelwerken des In- und Auslands vertreten.

Die weltweite Anerkennung Heinz Pionteks spiegelt sich in mehreren Übersetzungen seiner Gedichte wider, z. B. ins Englische, Polnische, Ungarische, Neugriechische, Türkische, Arabische, Japanische und Chinesische übersetzt.

Der Schriftsteller ist mit mehreren Preisen ausgezeichnet worden, u.a.: 1957 – Berliner Literaturpreis „Junge Generation“ und „Andreas-Gryphius-Preis“, 1971 – „Eichendorff-Preis“, 1976 – „Georg-Büchner-Preis“, 1981 – „Werner-Egk-Preis“, 1983 – „Oberschlesischer Kulturpreis“, 1990 – „Großer Schlesischer Kulturpreis des Landes Niedersachsen“.

Heinz Piontek ist nicht nur als Schriftsteller sehr bekannt. Ähnlich wie seine großen Vorgänger und Zeitgenossen, z.B.: J. W. Goethe, A. Stifter, G. Keller, W. Hildesheimer, Günter Grass u.a., ist er auch als Maler hervorgetreten. Seine Leidenschaft fürs Malen und Zeichnen hat sich bei ihm schon in der Kreuzburger Zeit bemerkbar gemacht. Er pflegte sein Malen parallel zum Schreiben, obwohl er dafür wenig Zeit hatte.

Im Jahre 2001 fand in München eine Ausstellung der Bilder Heinz Pionteks statt, zu der Udo W. Acker schreibt: „Erst als er (Heinz Piontek – Anm. d. Verf.) seine Arbeit als Schriftsteller für beendet hielt, überkam ihn immer stärker das Verlangen, sich wieder mit der sichtbaren Welt gewissermaßen direkt – also nicht mittels bildhafter Wörter und Sätze – zu beschäftigen, auseinanderzusetzen“¹².

Heinz Piontek ist Mitglied der Bayerischen Akademie der Schönen Künste, des P.E.N.-Clubs und der Deutschen Akademie für Sprache und Dichtung. 1985 wurde dem Schriftsteller das Bundesverdienstkreuz Erster Klasse verliehen; 1992 wurde der Autor durch die Verleihung des Bayerischen Verdienstordens geehrt.

Literatur:

- Herbert Groß, *Beidseitige Übersetzungen*, Dülmen 1995.
Nikolaus Gussone (Redaktion), *Heinz Piontek – Werke und Werk eines Dichters aus Oberschlesien*, Dülmen 1985.
Udo W. Acker (Hrsg.), *Heinz Piontek, Texte und Bilder – Aquarelle, Gouachen, Zeichnungen, Collagen*, München 2001.
Dieter-Rüdiger Moser, Marianne Sammer, *Literatur in Bayern – Heinz Piontek zum 75. Geburtstag*, München 2000.
Heinz Piontek, *Zeit meines Lebens*, 3. rev. Auflage, Würzburg 1994.
Schlesien III/1990, Jahrgang XXXV.
Bialek Edward, Buczek Robert u. Zimniak Paweł (Hrsg.), *Eine Provinz in der Literatur: Schlesien zwischen Wirklichkeit und Imagination*, Wrocław-Zielona Góra 2003.

12. Udo W. Acker (Hrsg.), *Heinz Piontek – Aquarelle, Gouachen, Zeichnungen, Collagen*, Katalog mit Texten des des Künstlers, München 2001, Vorwort.

wym przypadkiem, ściśle powiązany z osobą autora – swobodna, pogodna, zmienna lecz swoście stała, stonowana i spokojna, zdyscyplinowana, aż do iskrzącej się zwięzłości”¹¹.

Pisarz opublikował ponad 40 książek, wydał dwie serie książkowe i znaczące antologie; jego poezję i prozę zawiera niemal 500 podręczników szkolnych i zbiorów w kraju i za granicą.

Miara światowego uznania Heinza Piontka są liczne przekłady jego poezji m. in. na język angielski, polski, węgierski, nowogrecki, a także turecki, arabski, japoński, chiński.

Pisarz został odznaczony wieloma nagrodami, m. in. w 1957 r. otrzymał Literacką Nagrodę Berlina oraz Nagrodę Andreea Gryphiusa, w 1971 – Nagrodę Eichendorffa, w 1976 – Georga Büchnera, w 1983 – Górnosląską Nagrodę Kulturalną, w 1990 Wielką Śląską Nagrodę Kulturalną Kraju Dolnej Saksonii.

Heinz Piontek jest członkiem Bawarskiej Akademii Sztuk Pięknych, członkiem Pen Clubu, Niemieckiej Akademii Języka i Poezji. W 1985 r. udekorowano pisarza Federalnym Krzyżem Zasługi Pierwszej Klasy, w 1992 r. – Bawarskim Orderem Zasługi.

Dodać należy, że Heinz Piontek jest znany nie tylko jako pisarz. Podobnie jak wielu innych pisarzy, np. J. W. Goethe, A. Stifter, G. Keller, W. Hildesheimer, G. Grass, dał się też poznać jako malarz. Zainteresowanie malarstwem i rysowaniem pojawiło się u niego już za czasów kluczborskich. Uprawiał malarstwo równoległe do pisarstwa, choć miał na to mało czasu.

W 2001 roku w Monachium miała miejsce wystawa jego prac malarzkich. Udo W. Acker tak o niej pisał: „Dopiero gdy uznał swoją pracę pisarską za ukończoną, coraz bardziej pragnął przyjąć wyzwanie do zmierzenia się ze światem widzialnym na nowo, w sposób bezpośredni, nie jak dotychczas poprzez obrazowe słowa i zdania”¹².

Przekład: Joanna Rastropowicz

Literatura:

- Herbert Groß, *Beidseitige Übersetzungen*, Dülmen 1995.
Nikolaus Gussone (Red.), *Heinz Piontek – Werke und Werk eines Dichters aus Oberschlesien*, Dülmen 1985.
Udo W. Acker (Hrsg.), *Heinz Piontek, Texte und Bilder – Aquarelle, Gouachen, Zeichnungen, Collagen*, München 2001.
Dieter-Rüdiger Moser, Marianne Sammer, *Literatur in Bayern – Heinz Piontek zum 75. Geburtstag*, München 2000.
Heinz Piontek, *Zeit meines Lebens*, 3. rev. Auflage, Würzburg 1994.
Schlesien III/1990, Jahrgang XXXV.
Bialek Edward, Buczek Robert i Zimniak Paweł (Hrsg.), *Eine Provinz in der Literatur: Schlesien zwischen Wirklichkeit und Imagination*, Wrocław-Zielona Góra 2003.

11. Herbert Groß, Heinz Piontek, o.c., s. 497 n.

12. Udo W. Acker (Hrsg.), *Heinz Piontek – Aquarelle, Gouachen, Zeichnungen, Collagen*, Katalog mit Texten des Künstlers, München 2001, Vorwort.

Oberschlesien ist überall

Diakonissinnen aus Miechowitz/Miechowice in Heiligengrabe? Das wunderte mich, als ich das hörte.

In Mecklenburg hatten sich nach dem Krieg vor allem Flüchtlinge und Vertriebene aus Ostpreußen angesiedelt. Hierher führten sie die nächstgelegenen Fluchtwege. Heute kann man hierzulande kaum jemandem begegnen, der nicht aus Ostpreußen wäre oder keine Vorfahren von dort hätte. Schlesier aber trifft man seltener. Doch in Heiligengrabe, einer alte Zistersienseranlage aus dem Jahr 1287, waren während der gesamten finsternen DDR-Zeit Diakonissinnen des von Eva von Thiele-Winckler gegründeten Friedenshortes aus Oberschlesien tätig. Sie trafen hier nach der Vertreibung mit fünf Gruppen Waisenkinder ein. In Heiligengrabe mieteten die Diakonissinnen die alte Klosteranlage und brachten sie nach den Verwüstungen der russischen Besatzer in einen bewohnbaren Zustand. Als aber die pädagogische Einrichtung aus ideologischen Gründen in staatliche Obhut übergeben werden musste, betätigten sich die Schwestern fortan als Behinderten-Pflegerinnen.

Nach der Wende fanden sich die ehemaligen Besitzerinnen des Klosters ein - ein Damenstift, und die Diakonissinnen bauten auf dem Klostergelände ihre eigenen Häuser und gehen weiter ihrer Berufung nach - sie betreuen Behinderte.

Bekannt ist in der Bundesrepublik, daß der Friedenshort aus Miechowitz nach der Vertreibung eine Niederlassung der Schwesternschaft in Freudenberg gegründet hat, die für ihre Verdienste in der Betreuung von Behinderten und Alten geschätzt wird. Die aus Miechowitz vertriebenen Schwestern haben sich also in zwei Gruppen verteilt. Sie halten aber bis heute zusammen.

Von dem Schicksal der Gruppe in Heiligengrabe erzählte mir Schwester Gundula, eine ältere Frau mit einem durchgeistigten Gesicht. Ich hatte natürlich - als ich in der Nähe war - neugierig an der

Górny Śląsk jest wszędzie

Diakonisy z Miechowic/Miechowicz w Heiligengrabe? Zdziwiłam się, gdy to usłyszałam.

W Meklemburgii osiedlili się po wojnie przede wszystkim uciekinierzy i wygnañcy z Prus Wschodnich. W to miejsce wiodła ich droga ucieczki. Dziś trudno spotkać tu kogoś, kto nie byłby z Prus Wschodnich, lub przynajmniej nie miałby przodków z tamtych stron. Ale rzadko spotyka się tu Ślązaków. A właśnie w Heiligengrabe, w dawnym zakładzie cystersów założonym w roku 1287, w ponurych czasach Niemieckiej Republiki Demokratycznej działał Ogród Pokoju założony przez diakonisy Evy von Thiele-Winkler z Górnego Śląska. Trafiły tu z pięcioma grupami sierot. W Heiligengrabe wynajęły zabudowania starego klasztoru. Zniszczone w czasie okupacji sowieckiej, doprowadziły do takiego stanu, który nadawał się do zamieszkania. Kiedy z politycznych względów praca pedagogiczna musiała przejść pod opiekę państwa, siostry pracowały jako opiekunki upośledzonych.

Gdy po przewrocie politycznym odnalazły się poprzednie posiadaczki klasztoru, diakonisy wybudowały sobie w jego obrębie własne domy i nadal spełniają swoje powołanie - opiekują się upośledzonymi.

W Republice Federalnej Niemiec szerzej znana jest sprawa, że Ogród Pokoju z Miechowic założył filię zgromadzenia w Freudenberg, gdzie siostry, opiekując się upośledzonymi i starcami, zyskały wiele uznania. Siostry z Miechowic podzieliły się zatem na dwie grupy. Oczywiście, są z sobą do chwili obecnej w kontakcie.

O losie grupy w Heiligengraben opowiadała mi siostra Gundula, starsza kobieta o uduchowionej twarzy. Będąc w pobliżu, zaciekawiona zapukałam do bramy. Otrzymałam wówczas informacje o siostrach i obecnej działalności fundacji Dom Diakonisy Ogród Pokoju.

Szczególnie zainteresowała mnie książeczka o założycielce zgromadzenia Ogrodu Pokoju - Evy von Thiele-Winckler.

Pforte geklingelt. Und ich erhielt die erbetenen Informationen über die Schwesternschaft und die heutigen Einrichtungen der Stiftung Diakonissenhaus Friedenshort.

Besonders aber interessierte mich ein Büchlein über die Gründerin der Schwesternschaft des Friedenshorts – Eva von Tiele-Winckler.

Eva von Tiele-Winckler am 31. Oktober 1866 in Miechowitz bei Beuthen/Bytom, als siebtes Kind des Großindustriellen Hubert von Tiele und seiner Frau Valeska Winckler geboren, war bereits als Kind empfindsam und literarisch begabt. Sie begann früh die Not der Bevölkerung ihrer Umgebung wahrzunehmen und wollte helfen.

Die religiöse Atmosphäre der konfessionell gemischten Familie trug erheblich zu ihrer Einstellung und ihr soziales Engagement bei: die weiche Gemütsamkeit der katholischen Mutter und die strenge Bibeltreue des evangelischen Vaters.

Eva von Tiele-Winckler war erfüllt von überströmender Liebe zu den Not leidenden Menschen, die ihrem christlichen Glauben entsprang. Sie hatte aber auch einen tatkräftigen Charakter und ein außergewöhnliches organisatorisches Talent. Vor allem aber verfügte sie als reiche Erbin bald über die Mittel, ihre Träume in Taten umzusetzen.

Eva von Tiele-Winckler wird bis heute als eine der bedeutendsten Frauen Oberschlesiens geschätzt. Sie war eine im Geiste des Christentum charismatische und im modernen Sinne sozial engagierte Frau. Zu wenig bemerkt aber wird, daß sie ein wahres Wunder der Ökumene verkörpert. Diese von der katholischen Geistigkeit ihrer Mutter geprägte Frau organisierte mit der nüchternen Tatkraft des verantwortungsbewussten Vaters im katholischen Umfeld ein evangelisches Hilfswerk, das seine christliche Ausstrahlung bis heute nicht verloren hat. Eva von Tiele-Winckler wollte helfen und für die Notleidenden arbeiten. Sie, die ein Leben in Luxus hätte genießen können, bestürmte ihren Vater um Mittel für die Errichtung eines Hauses für Waiseninder, das sie Friedenshort nannte. Sie ging unters Volk und half, wo sie konnte.

Sie hatte zuvor eine Ausbildung als Kranken- und Gemeindepflegein absolviert und war in Kontakt mit dem Pastor von Bodelschwingh, dem Gründer der Einrichtung in Bethel bei Bielefeld getreten.

1890 wurde das erste Haus des Friedenshortes in Miechowitz eingeweiht. Es sollten mit der Zeit 28 werden. Die Einrichtungen Eva von Tiele-Winckler entwickelten sich erfreulich und wurden zum Segen der Umgebung. Bald nannte man die junge Wohltäterin – Mutter Eva.



Das Haus der Mutter Eva in Miechowitz; Dom Markt Ewy w Miechowicach
Foto/Zdjęcie: Krzysztof Miller

Im Friedenshort wurden elternlose Kinder, Kranke und Alte betreut. Mädchen aus dem Volke wurden in der Haushaltsführung, in Kochen und Gestalten eines angenehmen Heimes unterrichtet.

Bald war Eva Tiele-Winckler umgeben von einer Schar engagierter Helferinnen und Pastor Bodeschwingl riet ihr zur Gründung einer Schwesternschaft. Sie selbst war zuvor in Bethel zur Diakonissin geweiht worden.

Die damals 1892 in Miechowitz gegründete Schwesternschaft existiert bis heute. Aus Miechowitz aber wurden 1945 auch die Schwestern und die von ihnen betreuten Kinder und geistig und körperlich Behinderten aus Oberschlesien vertrieben. Nach der Vertreibung siedelte sich der größte Teil im Westen in Schloss Berleburg an, und fand später in neuen Gebäuden in Freudenberg im Kreis Siegen-Wittgenstein eine feste Bleibe. Heute sind in Bundesrepublik etwa 125 Schwestern mit 1.150 Helfern in der Kinder- und Jugendhilfe und der Behindertenhilfe und Altenpflege tätig. Es ist eine Gemeinschaft, in der Gottesdienst und praktische Arbeit eng verwoben sind, ganz im Geiste des mittelalterlichen *Ora et labora*. Die Hilfsorganisation hatte ihre Tätigkeit auch in fernen Ländern ausgeübt. So z.B. in China.

Zum 50. Todestag von Eva von Tiele-Winckler am 21. Juni 1980 lud die inzwischen sehr kleine Gemeinde der Evangelischen Gemeinde in Miechowitz die Schwesternschaft aus der Bundesrepublik ein. Auch jetzt noch werden in dem kleinen Häuschen, das der Ausgangspunkt der Tätigkeit des Friedenshortes war, alte Menschen betreut.

Eva von Tiele-Winckler fühlte sich zeitlebens dem oberschlesischen Volk verbunden und litt sehr unter der Teilung des Landes im Jahre 1921, die deutsch-polnische Grenze verlief in nächster Nähe ihres Hauses. Sie schrieb über ihre Heimat:

*Volk meiner Heimat in Nebel und Rauch,
Dir bleib ich treu bis zum letzten Hauch!
Ich habe mein Herz und mein ganzes Leben,
Meine Kraft, meine Lieb dir hingegeben.
Dein will ich sein bis zum letzten Hauch,
Volk meiner Heimat in Nebel und Rauch.*

Literatur

64 **Ewa Steineck** - *Brich dem Hungerigen dein Brot*, Leben und Werk Eva von Tiele-Wincklers aus Briefen und Schriften. Brockhaus Verlag Wuppertal, 1986.

Renata Schumann

Oberschlesien ist überall

nie zgromadzenia. Ona sama wcześniej otrzymała w Bethel święcenia diakonisy.

Założona w 1892 r. wspólnota sióstr istnieje do dziś. Zakonnice i dzieci, którymi się opiekowały, podobnie jak inni podopieczni, zostały w 1945 r. ze Śląska wypędzone. Zakonnice osiedliły się w przede wszystkim w Niemczech Zachodnich, na zamku w Berleburg, a później znalazły stałą siedzibę w nowych budynkach w Freudenberg w powiecie Siegen-Wittgenstein. Dzisiaj w Republice Federalnej 125 sióstr wraz z 1.150 pomocnikami pracuje w dziele pomocy dzieciom, młodocianym, upośledzonym, opieki nad starymi. Jest to wspólnota, w której służba Bogu i praca są ściśle powiązane, w duchu średniowiecznego hasła „*ora et labora*” – módl się i pracuj. Organizacje pomocnicze działają także w dalekich krajach, np. w Chinach.

W 50. rocznicę śmierci Ewy von Thiele-Winckler 21 czerwca 1980 r. bardzo mała obecnie grupa ewangelików w gminie w Miechowicach zaprosiła przedstawicielki zakonu z Republiki Federalnej. W małym domku, który był punktem wyjścia działalności Ogrodu Pokoju, także dzisiaj starzy ludzie znajdują opiekę.

Eva von Thiele-Winckler była przez całe życie związana z góms Śląskim ludem. Bardzo cierpiała z powodu podziału Śląska w 1921 r.; niemiecko-polska granica przebiegała bardzo blisko jej domu. O swojej ojczyźnie napisała piękny wiersz:

*Ludu mojej ojczyzny spowitej dymem i mgłą
Bądź ci wierna do ostatniego tchu.
Oddałam ci moje serce i całe me życie
Oddałam ci me siły i moją miłość.
Chcę twoją być, do ostatniego tchu,
Ludu mojej ojczyzny, spowitej dymem i mgłą.*

Przekład: Joanna Rostropowicz

Literatura

Ewa Steineck - *Brich dem Hungerigen dein Brot*, Leben und Werk Eva von Thiele-Winckler aus Briefen und Schriften. Brockhaus Verlag Wuppertal, 1986.

Renata Schumann

Górny Śląsk jest wszędzie

Die Fähnskedinger

In einigen Gegenden Oberschlesiens soll es noch vor ungefähr hundert Jahren die Fenismännlein oder Fähnskedinger gegeben haben. Alte Leute erzählen davon gar mancherlei*.

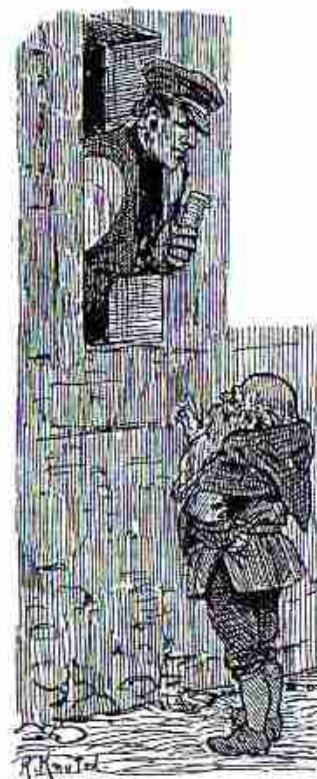
Die Fähnskedinger waren kleine, zwerghafte Geschöpfe, die in niedrigeren Bergen und Hügeln ihren Wohnsitz hatten. Sie wußten, wo man Gold findet, und brachten es in großen Mengen zu Tage. Ihr Hausgerät, Töpfe, Schüsseln, Tiegel, alles soll aus purem Golde gewesen sein. Die Fähnskedinger können das Glockenläuten nicht gut vertragen. Hatten sie eine Glocke zu nahe, dann mußten sie auswandern. Weit fort, wo sie den hellen Klang nicht mehr hören konnten.

Sie spielten den Menschen gern einen Schabernack. Junge Mütter nahmen ihre Kinder nicht mit auf das Feld. Denn dort konnten sie die Fähnskedinger leicht gegen einen Wechselbalg austauschen. Wer aber den kleinen Kerlen einen Dienst erwies, der wurde reich belohnt. So ging es einem Bauern aus Graase im Falkenberger Kreise.

Der hatte ein schönes Gut und zur Bewirtschaftung zwei tüchtige Paar Pferde, die er auch manchmal gegen gute Bezahlung verlieh.

Eines Abends im Herbst, es war grade Neumond und furchtbar dunkel, hörte er es dreimal an seine Fenster

O krasnoludkach



W niektórych okolicach Śląska do niedawna żyły krasnoludki. Starzy ludzie wiele o nich opowiadają*.

Krasnoludki były małymi, karłowatymi ludzikami, które miały swoje domy w niewysokich górach i wśród wzgórz. Wiedziały, gdzie można znaleźć złoto i wydobywały je w ogromnych ilościach. Wszystkie ich naczynia, garnki, miski, rondle, były z czystego złota. Ale kra-

snoludki nie potrafiły znieść dźwięku bijących dzwonów. Jeśli w ich pobliżu znajdował się jakiś dzwon, wędrowały dalej. Udawały się daleko, tam, gdzie nie dochodził do nich jego jasny dźwięk.

Chętnie płały ludziom figle. Młode matki nie zabierały z sobą dzieci na pole, bo mogło się zdarzyć, że wymienia dziecko na pieniek. Ten jednakże, kto im wyświadczył przysługę, mógł się spodziewać sówitej nagrody. Tak właśnie wydarzyło się pewnemu chłopu z Graczy koło Niemodlina.

klopfen. Nun war er müde und froh, seine Pfeife in Ruhe rauchen zu können. Deshalb rührte er sich noch nicht gleich aus seinem Winkel am Ofen, sondern wartete, ob es noch einmal klopfen würde. Und richtig wieder tönte das Pochen dreimal und dann noch dreimal.

Da bequemte sich der Bauer denn ans Fenster und fragte, wer noch zu so später Zeit etwas von ihm wolle. Draußen stand ein kleines Männlein; es reichte mit dem Scheitel nicht einmal bis zu dem niedrigen Fenster.

– Bauer, willst du dir morgen einen guten Fuhrlohn verdienen? – fragte es.

– Ja gern – sagte der Bauer. Er wußte wohl, mit wem er es tun hatte und daß ihm eine abschlägige Antwort schlecht bekommen würde.

– So bind’ an deinen Erntewagen die längsten Leitern, die du hast, spann deine vier Pferde davor und komm morgen gleich nach Dunkelwerden an unsern Berg. Sprich aber zu niemand davon und sag auch deinem Weibe nicht, wohin du fährst, ob sie dich auch noch sehr mit ihrer Neugier plagt. Mit dem Lohn wirst du schon zufrieden sein.

Der Bauer versprach alles zu tun, wie es das kleine Fähniskeding wünschte. Am Abend des folgenden Tages spannte er auch richtig seine vier Pferde vor den Wagen, tat alles eigenhändig und rief keinen der Knechte dazu, damit niemand etwas merke.

Als seine Frau ihn fragte, wohin er denn noch wolle, sagte er:

– Ich muß noch fort. Sei still, wenn dir dein und mein Leben lieb ist.

Da fragte die erschrockene Frau nichts mehr, dachte sich aber in ihrer Angst die schrecklichsten Räubergeschichten aus.

Miał piękne gospodarstwo, obrabiał je dwiema parami pracowitych koni, które czasami wypożyczał za dobrą opłatą.

Pewnego jesiennego dnia, kiedy księżyc był właśnie w nowiu i było bardzo ciemno, usłyszał trzykrotne pukanie do okna. A był bardzo zmęczony i cieszył się, że może w spokoju palić fajkę. Dlatego też nie ruszył od razu ze swojego miejsca za piecem, lecz czekał, aż ów przybysz zapuka ponownie. I rzeczywiście, znów rozległo się trzykrotne pukanie, a potem jeszcze raz.

Gospodarz wychylił się przez okno i zapytał, kto o tak późnej porze ma do niego interes. Na dworze stał mały człowiek; czubkiem głowy nie sięgał nawet najniższego okna.

– Gospodarzu, czy chciałbyś jutro dobrze zarobić? – zapytał.

– Chętnie – powiedział gospodarz. Zorientował się bowiem, z kim ma do czynienia. Wiedział, że odmowa nie wyszłaby mu na dobre.

– Zatem nałóż jutro na wóz najdłuższe drabiny, jakie tylko masz, zaprzęgnij swoje cztery konie i skoro się tylko ściemni, przyjdź pod naszą górę. Nie mów jednak nikomu, nawet twojej żonie, dokąd jedziesz, choćby cię bardzo zadręczała swoją ciekawością. Zapłata na pewno cię zadowoli.

Gospodarz obiecał zrobić, czego krasnoludek sobie życzył. Następnego dnia wieczorem zaprzągnął cztery konie do wozu, wszystko zrobił sam, bez pomocy pacholka, aby nikt niczego nie pomiarkował.

Gdy żona go zapytała, dokąd pragnie się udać, rzekł:

Muszę gdzieś pojechać, nie mów nic, jeśli ci twoje i moje życie mile.

Als der Bauer nun an den Berg kam, in dem die kleinen Leute hausen sollten, hörte er zwar von drinnen ein Lärm und Rufen, ein Jagen und Traben, ein Klopfen und Nageln. aber sehen ließ sich niemand. Endlich als man schon vor Dunkelheit kaum mehr die Hand vor Augen sehen konnte, kam dasselbe Männlein wie tags zuvor und sagte:

– Richte deine Pferde nach Osten, von wo die Sonne aufgeht. Dann setz dich aufs Sattelpferd und fahre; wenn ich mit der Zunge schnalze. Dann fahr zu, immer geradeaus, bis ich halt rufe. Aber sieh dich ja nicht um, sonst bist du ein Kind des Todes.

Der arme Bauer mußte nun den Nacken steif halten und immer geradeaus sehen, obgleich er doch so gern gewußt hätte, was hinter ihm vorging.

Denn das war ein Trappeln und Scharren, ein Flüstern und Zischeln, daß ihm Hören und Sehen verging. So war er denn froh, als er Zeichen zum Losfahren bekam.

Es ging schwer vorwärts, und manchmal kriegten die starken Pferde den Wagen kaum weiter. Gar zu gern hätte der Bauer gesehen, was für eine Ladung er eigentlich auf dem Wagen habe. So ließ er denn, wie aus Versehen, seine Peitsche fallen und bückte sich, um sie aufzuheben. Doch schon tönte der Warnungsruf:

– Behüte dein Genicke, sieh dich nicht um!

Und das kleine Männlein, das ihn gedungen, war schon da und hob ihm die Peitsche auf.

Mit einem halben Blick hatte aber der Bauer doch soviel gesehen, daß sein Wagen gedrängt voll kleiner Leute stand, die alle noch zwischen sich eine Anzahl von Koffern, Kisten und Gerät aller Art hatten und daß hinter dem Wagen noch eine Menge kleinen Volkes herlief.

Er fuhr nun weiter und weiter die ganze Nacht, durfte nicht mucksen und fragen, nicht brummen und klagen.

Oberschlesisches Märchen
Die Fühnskedinger

Wystraszona kobieta nie pytała już o nic, ale ze strachu przychodziły jej na myśl najgorsze opowieści zbrojeckie.

Kiedy gospodarz przybył do stóp góry, w której mieszkali mali ludzie, słyszał wprawdzie dochodzące go ze środka hałasy i wołanie, bieganie i szuranie, stukanie i przybijanie gwoździ, lecz nikogo nie widział. Wreszcie, gdy z powodu ciemności ledwo można było ujrzyć własną rękę, przybył ten sam mały człowiek, co minionego dnia i powiedział:

– Skieruj konie na wschód, tam gdzie wstaje słońce. Potem siadaj na siodło i ruszaj, gdy młasnę językiem. Jedź wciąż prosto, aż zawołam „stój”. Lecz nie oglądaj się do tyłu, bo staniesz się dzieckiem śmierci.

Biedny gospodarz musiał trzymać kark prosto, choć bardzo chciał wiedzieć, co się za jego plecami dzieje.

A słyszał straszne szuranie, drep-tanie, szemranie i szeptanie, tak że o mało nie stracił zmysłów. Dlatego też był szczęśliwy, gdy wreszcie otrzymał znak, aby ruszyć.

Jechał z trudem, czasami silne konie nie były w stanie uciągnąć wozu. Jakże chętnie gospodarz zo-



Górnośląska baśń
O krasnoludkach

Endlich in einer wüsten Gegend, wo weit und breit kein Dorf und kein Gehöfte war, gebot ihm das kleine Männlein halt.

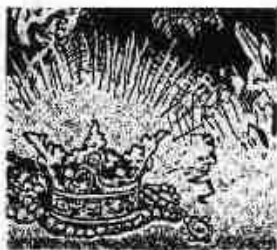
Zugleich befahl es ihm noch einmal aufs Strengste, sich ja nicht umzusehen. Wieder härte er das Lärmen hinter sich wie von tausend kleinen Füßchen vieler kleinen Männchen, aber er wagte es nicht, sich umzudrehen. Nach einer Weile wurde es ruhig, und er härte aus dem Gebüsch eine Stimme.

– Fahr nun schnell heim. Den Fuhrlohn wirst du auf dem Wagen finden.

Der Bauer ließ sich das nicht zweimal sagen und wollte schnell wenden. Aber die Pferde drehten schon von selbst um und liefen, liefen immerzu mit dem leeren Wagen, so schnell sie konnten.

Als der Bauer endlich müde und zerschlagen von der langen nächtlichen Fahrt heim kam und nach dem Fuhrlohn suchte, fand er den Wagen wohl über und über mit Kotklümpchen bedeckt, aber kein Fuhrlohn war zu sehen.

Da brummte er was von Gesindel in den Bart und begab sich an die Arbeit, den Wagen zu reinigen. Da er aber so müde war, daß er die Augen kaum offen halten konnte, ging es langsam von statten. Auch übersah er doch ab und zu ein Kotklümpchen, das am Wagen kleben blieb. Und das war sein Glück. Denn als er sich noch ein paar Stunden hingelegt hatte und erst am hellen Tage in den Stall ging, da blinkte ihm auf dem Wagen etwas Glänzendes entgegen. Wie ers näher ansah, war es ein Klümpchen puren Goldes. Da suchte er sorgsam nach und fand noch an einigen Stellen eben solche klei-



baczyłby, jaki ładunek wiezie. Dlatego też upuścił bat, tak jakby od niechcenia, i schylił się, aby go podnieść. Lecz zaraz usłyszał ostrzeżenie:

– Uważaj na swój kark, nie oglądaj się!

Natychmiast pojawił się karzelek i podniósł bat.

Gospodarz zdążył ujrzeć kątem oka, że na jego wozie tłoczyły się karzelki, miały ze sobą walizki, skrzynie, naczynia wszelkiego rodzaju, a za wozem biegło ich jeszcze bardzo wiele.

Jechał przed siebie, wciąż dalej całą noc, nie mógł ani mruknąć, ani pytać, nie mógł ani marudzić, ani narzekać. Wreszcie na strasznym pustkowiu, gdzie nie było żadnej wioski ani domu, karzelek kazał mu przystanąć.

Ale równocześnie przykazał mu jeszcze raz surowo, aby się nie oglądał za siebie. Znowu słyszał za sobą szuranie tysięcy małych nóg wielu małych ludzi, ale nie odważył się obrócić za siebie. Po chwili wszystko się uspokoiło, a zza zarośli słyszał głos:

– Wracaj teraz szybko do domu. Zapłatę za przewóz znajdziesz na wozie.

Gospodarz nie kazał powtarzać sobie tych słów i chciał natychmiast zawracać. Ale konie zawróciły same i biegły, biegły przed siebie z pustym wozem, tak szybko jak tylko mogły.

Gdy wrócił wreszcie do domu, zmęczony i utrudzony długą nocną jazdą i szukał zapłaty za przewóz, zobaczył, że wóz jest cały pokryty grudkami łąjna.

Mruczał pod nosem coś o łajdactwie i wziął się do czyszczenia wozu. Ale był tak zmęczony, że oczy same mu się zamykały. Nie zauważył więc łąjna, które nadal gdzieś tam oblepiało wóz. Na szczęście. Zasnął bowiem na kilka godzin i wszedł do stajni dopiero w jasny dzień. Wtedy ujrzał, że na wozie coś się błyszczy. Z bliska stwierdził, że były to grudki szczerzego złota. 73

ne Goldklümpchen. Nun bat er im Stillen den Fährskedingern sein Brummen an und schalt sich nur selber eine Esel, daß er mit dem Waschen des Wagens nicht bis zum Hellwerden gewartet hatte.

Von Stund' an aber hat niemand mehr in dieser Gegend etwas von den Fährskedingern gehört oder gesehen.

Uważnie przeszukał cały wóz i w niektórych miejscach znalazł jeszcze kilka takich grudek. W duchu przeprosił krasnoludki za narzekanie i sam siebie nazwał osłem za to, że nie poczekał z czyszczeniem wozu, aż się rozjaśni.

Od tej pory jednakże nikt w okolicy nie słyszał o krasnoludkach, nikt ich też nie widział.

Przekład: Joanna Rostropowicz

74 *Aus der Sammlung Oberschlesische Sagen, nachgezählt von Paul und Hildegard Krotel, Phoenix Verlag, Inh.: Fritz und Carl Söwinna, Berlin, Breslau, Kattowitz, Leipzig 1911.

*Ze zbioru Górnośląskie bajki, wydane go przez Paula i Hildegard Krotel, Phoenix Verlag, Inh.: Fritz und Carl Söwinna, Berlin, Breslau, Kattowitz, Leipzig 1911.

Renata Schumann

mit einem Flügel

der Engel mit einem Flügel
kommt nicht weit
sagen sie
der Engel träumt
von den Sternen
aber ein Flügel trägt nicht
einmal bis zum Leuchtturm
sie lachen
der Engel verbirgt seinen einsamen Flügel
unter dem Mantel
doch abends streichelt er ihn
tastet nach dem andern Schulterblatt
und lächelt

Renata Schumann

jednym skrzydłem

anioł z jednym skrzydłem
nie zaleci daleko
mówią
anioł marzy
o gwiazdach
ale jedno skrzydło nie uniesie
nawet do latarni morskiej
śmieją się
anioł chowa samotne skrzydło
pod płaszczem
wieczorem głaszcze je
palcami szuka drugiego skrzydła
uśmiecha się

przełożył Krzysztof Smolarczyk

Vor dem Sturm

(im Bildnetz)

niemals war ich ein Maler
doch diese Aura um mich
versuche ich zu beschreiben
den Flug der Tauben unter dem
aufgewühlten Himmel
symetrisch parallel weiße Kalkwände
dekoriert mit blassen Ziegelrot
der dunkle Horizont
durchschnitten
von der Grade des Hochstroms

an dem sich Tropfen
silbern wie Tauben perlen

Übersetzt von Renata Schumann

Przed burzą

(siatka obrazu)

nigdy nie byłem malarzem
lecz ta wrażliwość mnie otacza –
spróbuję nakreślić lot gołębi
na wzburzonym niebie –
symetrycznie równoległe
wapiennie białe tynki
okraszone wyblakłą dachówką
ciemny horyzont
przecięty prostopadle
wysokim napięciem

na nim rozlały się
srebrne kropelki gołębi



Malowal/Gemalt von Adolf Panitz